Nr. 92. Kraków, Sobota 4 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

„KURJER POLSKI“ starając się o bezustanny rozwój, z prawdziwą przyjemnością może dziś uwiadomić swoich Czytelników o całym szeregu prac **wartości pierwszorzędnej,** które umieści w bieżącym kwartale.

Najpierw tedy rozpoczęliśmy już w numerze z 22 marca druk powieści ***Adolfa Dygasińskiego:***

„Na złamanie karku“

którą tenże napisał po świeżym swoim powrocie z Brazylji, gdzie miał sposobność przypatrzeć się zbliska doli naszych emigrantów. Powieść tę drukujemy równocześnie z „Kurjerem Warszawskim“, a w niej znajdą Czytelnicy żywy obraz tego, co w chwili obecnej najbardziej zajmuje i wzrusza polskie społeczeństwo.

Po ukończeniu tego utworu ogłosimy bezzwłocznie powieść ***Józefa Rogosza:***

„Na ziemi Piastów“

która należy bezsprzecznie do najcelniejszych dzieł beletrystycznych, jakie w ostatniem dwudziestoleciu pojawiły się w literaturze polskiej.

Znakomity krytyk i publicysta warszawski ***Teodor Jeske Choiński*** napisał dla nas wyborne studjum:

„O pozytywizmie warszawskim“

które wespół z warszawskiem „Słowem“ zaczniemy drukować w miesiącu kwietniu w rubryce: „Z różnych sfer i stron“.

Prócz tego w dodatku nadzwyczajnym arkuszowym, pojawi się wielkiej wartości praca p. t.:

„Baśnie ludu polskiego“

Mikołaja Rybowskiego, ze wspaniałemi ilustracjami ***Kruszewskiego,*** stanowiąca drugie dzieło bezpłatnej „Bibljoteki Kurjera Polskiego“.

Mimo to cena „KURJERA POLSKIEGO“ pozostaje ta sama, co dawniej, mianowicie:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, ponieważ w pierwszych dniach kwietnia musi być nakład ostatecznie uregulowany.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

Bank włościański w likwidacji.

Zasady ekonomicznej szkoły manczesterskiej, streszczające się w słanem haśle: *Laisser faire, laisser aller*, nie okazały się nigdzie w praktyce bardziej szkodliwe, nawet zgubne, niż u nas w Galicji, w epoce istnienia osławionego Banku rustykalnego.

Liberalni teoretycy głosili wtedy, że ułatwienie kredytu naszej warstwie włościańskiej musi wyjść na jej pożytek, ponieważ gdzieindziej, zwłaszcza w Anglji i we Francji, takie upełnoletnienie chłopa na gruncie ekonomicznym wyszło na jego korzyść. Tymczasem praktyka udowodniła, że szablonami narodów nie można uszczęśliwić, to bowiem, co gdzie indziej jest dobrem, może dla naszego społeczeństwa nieraz być wręcz zgubnem. Wymowną tego próbkę dał nam Bank rustykalny. Wolność zaciągania pożyczek, oparta na wolności procentowej, sięgającej aż tam, gdzie się prawdziwa lichwa zaczyna, zaprowadziła w ciągu lat kilkunastu przeszło 30.000 rodzin włościańskich nad krawędź przepaści i gdyby osławiona ta instytucja istniała do dnia dzisiejszego, drugie tyle gospodarzy byłoby w swojej egzystencji zagrożonych. Na szczęście kraju Bank runął pod ciężarem własnych grzechów i od lat kilku grono ludzi uczciwych zajmuje się jego likwidacją.

Niedawno temu, ogłosiliśmy sprawozdanie dyrekcji likwidacyjnej za rok ubiegły, z którego się okazuje, że na 24.000 dłużników, część trzecia, t. j. około 8.000 włościan, nie spłaciło dotąd ciężącej na ich gruntach pożyczki, a że likwidacja nie może wlec się w nieskończoność, przeto dyrekcja grozi, iż sprzeda komukolwiek i za co bądź, pozostałe należytości. Kto zaś będzie nabywcą tych pretensyj, nie trudno się domyśleć. W każdym powiecie znajduje się przynajmniej jeden lichwiarz-żydek, który za tanie pieniądze kupuje od dyrekcji pretensje wątpliwe i potem takowe na swój sposób egzekwuje. Takiemu lichwiarzowi idą na rękę wszyscy jego współwyznawcy, głównie arendarze po wsiach, często gęsto także różni funkcjonarjusze, bo on będąc na miejscu, potrafi zawsze sprawy lepiej dopilnować, niż dyrekcja likwidacyjna, mająca siedzibę we Lwowie. Wiemy z dobrego źródła, że pretensje kupione przez taką pijawkę za 100 lub 150 reńskich, przynoszą lichwiarzowi 500 i 700 reńskich, grunta bowiem włościańskie nie są nigdzie obciążone ponad ich wartość, a tylko trudność ściągnięcia pretensji robi ją wątpliwą.

Wobec groźby dyrekcji nie wolno nam bezczynnie rąk zakładać. Jeżeli lichwiarze kupią od niej 8.000 pretensyj, tyluż gruntowych gospodarzy pójdzie o kiju żebraczym, a zaś na ich miejsce przyjdą przeważnie obce żywioły, niepoczuwające się z krajem do żadnej solidarności. Obowiązek więc sumienia nakazuje nam złemu zaradzić.

Ponieważ dyrekcja likwidacyjna, mająca sama zobowiązania wobec wierzycieli, sumy wynoszącej przeszło półtora miljona zł. reń. darować nie może, a zaś kraj za tych, którzy są dłużni, płacić nie będzie, przeto jedyną i ostateczną ucieczką są dziś dla nich Rady powiatowe. One to powinny jak najprędzej odkupić pretensje Banku do dłużników, mieszkających w ich powiatach, poczem stosownie do miejscowych warunków, będą je ściągały oględnie i powoli. Na stratę pewnie się nie narażą, zwłaszcza, że pretensje wątpliwe nabędą za „tanie pieniądze“.

Kilka powiatów uczyniło to niezwłocznie po upadku Banku rustykalnego, na inne teraz kolej. Niech spełnią swój obowiązek, a już to jedno przekona ludność włościańską, bałamuconą przez świętojurców, o pożyteczności Rad powiatowych.

Na wszystkie tony powtarzamy od niejakiego czasu piosenkę, że czas najwyższy zająć się naszym ludem. Zajmijmy się więc nim nie słowami, lecz czynnie a gdy to nastąpi, nie będzie on w petycjach moskalofilskich domagał się więcej od Sejmu zniesienia Rad powiatowych!

Z KRAJU

W ostatnim numerze *Dziewnika Warszawskiego* znajdujemy korespondencję z Galicji, w której jeden z moskalofilów donosi, iż stronnictwo jego, a mianowicie *Russkaja rada* wysyła deputację do młodoczechów, ażeby ci byli ich przedstawicielami a nawet całej Rusi halickiej w Radzie państwa.

Czyż to nie dowód wyraźnego zboczenia umysłowego? Zaciekłość doprowadza tych panów do tego, iż, aby tylko swój cel osiągnąć — nie wahają się nawet kompromitować własnego narodu! A przecież podły ten ptak, co swe gniazdo kala. I nic dziwnego — prasę moskalofilską u nas, nazywają nawet sami bezstronni Rosjanie bezprzykładnym stekiem zgnilizny. I bardzo słusznie powiada w ostatnim numerze *Diło*, że menerzy tego stronnictwa negują własną narodowość, depcą największe świętości narodu a przeciwników tego systemu obrzucają błotem i paszkwilami.

„Ś. p. Stefan Kaczała, człowiek myślący i wyrozumiały, który zaobserwował kilka generacyj, musiał się głęboko zastanowić przedtem, nim nazwał moskalofilów jurgieltnikami a działo się to przed kilku laty, gdy stronnictwo to znajdowało się w tem położeniu, iż dzisiejsi narodowcy musieli połowę winy i odpowiedzialności za ich machinacje, przyjmować na siebie.

„Lwowscy *objedinitiele*, a pod tem nazwiskiem rozumiemy tych, którzy się nazywają *gente Rutheni — natione Rusi*, spełniają dalej *po ukazu* (sc. *carskomu* przyp. Red.) swoją misję destrukcji i politycznej demoralizacji na Rusi, mając do dyspozycji subwencjonowane gazety, wydawane w żargonie rosyjskim.

„Do jakich nikczemnych, często nawet prawdziwie podłych środków ucieka się ta prasa aby ograniczyć postęp i rozwój ruskonarodowej idei, o tem każdy nieuprzedzony przekonać się może, wziąwszy do ręki pierwszą lepszą gazetę moskalofilską, czy to dla inteligencji, czy dla ludu przeznaczoną.“

Tyle *Diło* o swej braci, a *Czerwona Ruś* oburza się do najwyższego stopnia na oświadczenie *Narodnoj Czasopysi*, że „posłowie ruscy powinni trzymać się solidarnie i szukać zbliżenia się i zgody z drugim bratnim narodem w kraju.“

„Jakaż powagą — pyta się *Czerwona Ruś* — może być dla nas, świętojurców, pan Romańczuk? Kto on jest?... Zwykły profesor gimnazjalny, filolog, uczący dzieci po grecku i po łacinie, ruskiego „pokręconego“ alfabetu, wątpliwej wiary, niezasłużony russkiemu narodowi i cerkwi.“

Tak jest w istocie! P. Romańczuk dla russkiego narodu nie położył żadnych zasług, ale położył je dla swego rusińskiego, choćby już tem jednem, że kształcił przyszłych obywateli kraju w duchu — jak się spodziewać należy — narodowym.

„Bożyszczu nowej ery, my kłaniać się nie będziemy, oświadczamy to kategorycznie, imieniem ogółu narodu“.

Zapewne, pokłony świętojurców nie byłyby dla „nowej ery“ zaszczytem.

O ustąpieniu ks. Łukasza Bobrowicza ze stanowiska redaktora *Narodnoj Czasopysi* i zajęciu miejsca tegoż przez byłego współpracownika *Diła*, p. Kachnikiewicza, odzywa się *Czerwona Ruś* w następujący sposób:

„Ks. Bobrowicz widocznie nie wykonywał sumiennie przyjętych na siebie obowiązków, chociaż nie były one zbyt ciężkiemi, gdyż *Narodna Czasopyś* to świstek, który i „pies ogonem zapisać potrafi“.

Przyczyną istotną było jednak to, że w swych zapędach rzucał się bez taktu na wszystko, co jeszcze przed jezuityzmem głowy nie skłoniło. To nie przynosiło zaszczytu gazecie, pisanej ruskiemi literami dla tego, aby łatwiej wyciągnąć grosze z ruskiej kieszeni.

Następca ks. Bobrowicza nie znajdzie się na obcym dla siebie terenie. Jako współpracownik *Diła* nauczył się równocześnie „strzydz i golić“, pojął znaczenie Wink'ów, posiada zatem odpowiednie kwalifikacje na redaktora *Narodnoj Czasopysi*, w której *Diło* znajduje wiernego sprzymierzeńca do głoszenia ewangelji „nowej ery“ na całej przestrzeni halickiej Rusi t. j. od ulicy Batorego do hotelu „Pod kawkami!“

Od *Czerwonej Rusi* przecież prócz żółci i nieprzyzwoitości niczego więcej spodziewać się nie można, a zwłaszcza po ostatnio poniesionej wyborczej klęsce.

Czerwona Ruś zastanawia się nad faktem, dlaczego metropolita zasuspendował w pełnieniu obowiązków dziekanów księży Onyszkiewicza z Koniuch, Efimowicza z Załość i Lubienieckiego z Rozdoła, i dodaje, że przyczyną tego są ostatnie wybory do Rady państwa. „Księża ci mieli podobno głosować na kandydatów moskalofilskich, a nie narodowców. W Brzeżanach miał ks. Onyszkiewicz nie głosować dlatego za drem Czajkowskim, iż tenże na zebraniu przedwyborczem oświadczył że gotów pomagać Polakom do wskrzeszenia etnograficznej Polski. Głosowanie więc na takich kandydatów równałoby się *hochferratu protiw Austrji* i podpada pod §. 58 kodeksu karnego“.

Humorystyka w wysokim stopniu.

KURJER LWOWSKI.

* Spółka zaliczkowa urzędników, odbyła w d. 1 i 2 b. m. walne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Karola Gracki, asyst. rachunkowego c. k. Namiestnictwa, w obecności 164 członków i rejenta p. Szemelowskiego. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1890 wykazuje, że z końcem roku 1890 liczyła spółka 2732 członków. Stan udziałów z końcem 1890 roku wynosił 250.758 złr. 84 ct., w porównaniu z rokiem 1889 zmniejszył się o 10.592 złr. 85 ct. Wkładki oszczędności wynosiły z końcem 1890 r. 70.431 złr 78 ct., w porównaniu z rokiem 1889 zwiększyły się o 5.200 złr. 80 ct. Suma niespłaconych zaliczek wynosiła z końcem 1889 r. 467.758 złr. 31 ct., w roku 1890 udzielono zaliczek w kwocie 210.938 złr. 70 ct, stan tychże wynosił zatem 678.697 złr. 1 ct. Z tego zwrócono w 1890 r. 195.302 złr. 49 ct, a pozostało z końcem 1890 roku niespłaconych zaliczek 483.394 złr. 52 ct., czyli o 15.636 złr. 21 ct. więcej, niż w roku 1889. Fundusz rezerwowy wynosi 31.482 złr. 53 ct. Z zamknięcia rachunków wynika, że czysty zysk do rozdziału wynosi 15.118 złr. 19 ct. Przystąpiono do wyborów. Oddano 307 głosów. Wybrani zostali: Do dyrekcji na trzy lata jako członkowie: pp. Ludwik Dziedzicki, Karol Gracka, Adolf Herbert, Jan Kromp i Franciszek Maksymowicz. Do dyrekcji na jeden rok jako zastępcy, pp: Karol Jarosiewicz, Eugenjusz Pierożyński i Rudolf Schuller. Do rady nadzorczej jako członkowie na trzy lata, pp.: Edmund Ceypek, Adolf Swoboda, Karol Pertak i Ignacy Kępiński. Do rady nadzorczej, jako zastępcy na jeden rok, pp.: Karol Kocwa i Mikołaj Macieliński.

* Według przyjętego w Wydziale krajowym programu jednolitego postępowania lustratorów i nauczycieli wędrownych, naznaczono tymże do zwiedzenia z wiosną b. r. gminy, mające Kółka rolnicze lub czytelnie w powiatach: Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Dąbrowa, Tarnów, Mielec, Brzozów, Jasło, Krosno, Jarosław, Brzeżany, Podhajce, Tarnopol i Trembowla. Lustratorami są pp.: Zygmunt Gawarecki, Władysław Szybiński, Edmund Bielski i Seweryn Wiśniewski.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Matka, poemacik dla dzieci, skreślił Władysław Bełza. We Lwowie 1882. Nakładem księgarni F. H. Richtera“, w poczet książek, dozwolonych na premja dla uczniów szkół ludowych.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dobra Kamionka Strumiłowa kupili za 2,120 000 złr. od hrabiny Heleny Mierowej Prusacy (bank Brandenburski). Nowi nabywcy obejmują dobra te w posiadanie dnia 30 kwietnia b. r. Oprócz miasta pow. Kamionki Strumiłowej, należą do sprzedanego obszaru wsie: Kamionka, Derniów, Sielec bieńkowski, Jezienica ruska i polska, Łany, Ruda, Dobrotwór, młyn parowy w Kamionce, piekarnia we Lwowie i staw w Tarnopolu.

* Władze duchowne uwolniły w tych dniach kilku dziekanów od pełnienia obowiązków dziekana, a urząd ten powierzyły innym księżom. Uwolnieni zostali: ks. Juljan Onyszkiewicz z Koniuch, dziekan brzeżański, ks. Teodozy Efinowicz z Połowiec, dziekan załoziecki i ks. Jan Lubieniecki z Rozwadowa, dziekan rozdolski.

* Z Żywca donoszą: Jak wszystkie rzeki górskie, główna rzeka w powiecie żywieckim, Soła, zmienia raz w raz kierunek koryta i co roku prawie wylewa, wyrządzając ogromne szkody. Gminy nie mogły samodzielnie zapobiedz klęskom, wydział więc powiatowy żywiecki wniósł w 1889 roku petycję do Sejmu o przeprowadzenie regulacji Soły. Wydział krajowy, któremu Sejm przekazał sprawę, z uwagi, że regulacja Soły należy do wypracowanego kosztem państwa i kraju jeneralnego projektu regulacji rzek podkarpackich, o którego wykonaniu nic dotąd nie słychać, przesłał petycję do namiestnictwa z prośbą, aby ją przedstawiono ministerstwu rolnictwa. Dał także Wydział krajowy opinję swoję co do ważności regulacji Soły. Ministerstwo rolnictwa odpowiedziało, iż gotowe jest przyznać zasiłki z dotacji na kulturę krajową, w celu meljoracji na rzece Sole, o ile dotacja ta w drodze konstytucyjnej będzie uchwaloną. Projekty w danym razie mają być zatwierdzane w ministerstwie. Namiestnictwo wyraziło przekonanie, że roboty na Sole zwykłym trybem prowadzić można, zatem przy współudziale funduszu wodnego, krajowego i stron prywatnych po $^1/_3$ części. Ze względu jednak na stan ludności, namiestnictwo przedstawiło, aby część kosztów przypadających na nią, pokryło ministerstwo rolnictwa z własnych funduszów. Obecnie odniosło się namiestnictwo z zapytaniem do Wydziału krajowego, czy zgadza się na zamierzony sposób postępowania? W danym razie, jeśli z funduszów krajowych zapewnią w zasadzie $^1/_2$ kosztów regulacyjnych, z wiosną wyższy urzędnik techniczny zbada miejsce i przedstawi wnioski do wypracowania projektu robót.

* Stacja kolei jarosławsko sokalskiej: „Ostrów koło Sokala“, otwartą została dla korespondencji prywatnej, począwszy od 1 kwietnia b. r., z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

NOMINACJE.

* Ministerstwo handlu zamianowało kontrolerami kasjerów pocztowych: Karola Dworskiego w Drohobyczu i Józefa Olszewskiego w Tarnopolu dla Lwowa; oficjałów pocztowych Marcina Dropiowskiego w Stryju dla Lwowa, Karola Holaszeka w Krakowie dla Krakowa, Juljana Łuszczewskiego w Tarnowie dla Drohobycza, Juljusza Głodzińskiego w Gorlicach dla Tarnowa, Adolfa Baumgartena we Lwowie dla Lwowa, Frydolina Waśkowskiego we Lwowie dla Lwowa, Jana Kapuścińskiego we Lwowie dla Lwowa, Józefa Czerniewicza w Sniatynie dla Sniatyna, Władysława Gackiewicza we Lwowie dla Krakowa, Karola Leinera w Stanisławowie dla Jarosławia, Juljusza Schindlera w Przemyślu dla Przemyśla, Augusta Wegemanna w Nowym Sączu dla Jarosławia, Jana Gadzińskiego w Brodach dla Brodów, Ludwika Kloczkowskiego we Lwowie dla Tarnowa, Władysława Kierniga we Lwowie dla Krakowa, Jana Johana w Sanoku dla Jarosławia, Edwarda Piola we Lwowie dla Rzeszowa, Bronisława Sławińskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Czaczkę we Lwowie dla Podwołoczysk, Karola Lachingera we Lwowie dla Krakowa, Edmunda Padlewskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, Jana Wolańskiego we Lwowie dla Kołomyi, Konstantego Jankiewicza w Przemyślu dla Przemyśla, Stanisława Horodyskiego we Lwowie dla Kołomyi, Antoniego Bühna w Tarnowie dla Tarnowa. Dalej mianowano oficjała Michała Gutkowskiego w Złoczowie kasjerem dla Jarosławia i Antoniego Doleżala kontrolerem głównej kasy pocztowej we Lwowie.

MUZEUM W RAPPERSWYLU.

(Sprawozdanie za rok 1890).

W publikacjach z poprzedniego roku 1889, ogłoszonem już było, iż po śmierci założyciela muzeum hr. Władysława de Broel-Platera, zarząd Muzeum zorganizował się na razie w liczbie czterech członków, z których dwaj: Bukowski i Buczyński, wymienieni są w akcie fundacyjnym Muzeum i z tego tytułu byli jedynie uprawomocnionymi do zarządu Muzeum; a także Gałęzowski i Krechowiecki mianowani członkami zarządu jeszcze przez hr. Platera, zatwierdzeni na tem stanowisku przez wotum powyższych dwóch członków Rady.

W takim jednak składzie zarząd uważał się za tymczasowy tylko, uznając za potrzebne dopełnić skład swój przez dobór nowych członków, powołując takowych tak z kraju samego, jako też z różnych części obczyzny, gdzie się emigracja polska znajduje. Wybory te odbyły się w maju 1890 r., a po porozumieniu się z osobami, które zechciały wybór ten przyjąć, umówionem zostało zebranie pierwsze uzupełnionej już Rady, w Rapperswylu, w pierwszej połowie lipca roku zeszłego, z zastrzeżeniem prawomocności obrad, w jakiejby liczbie członkowie się nie zebrali, gdyż ci, co nie mogli przybyć, przelali na obecnych na zebraniu radców, prawa swe decyzji w kwestjach, szczegółowym programem zawczasu określonych. Z dwunastu członków nowo uzupełnionej Rady, a podpisanych na niniejszem sprawozdaniu, zebrało się w Rapperswylu sześciu członków i na obradach, jakie trwały od 11 do 15 lipca, rozpatrzono i powzięto decyzje w następujących głównie kwestjach: ukonstytuowano Radę, z podziałem jej na właściwe sekcje, dokonano w Radzie wybory na 5 lat i uorganizowano wewnętrzną służbę Muzeum; wybrano komisję do napisania ustawy Muzeum, która się ma przedstawić na przyszłem zebraniu Rady; wybrano tak samo inną komisję do napisania ustawy stypendjalnej funduszu ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego, na przyjętych przez Radę głównych podstawach takowej; wspólnie z delegatami uczącej się młodzieży, przybyłymi dla podania doradczej swej opinji w kwestjach stypendjów, rozpatrzono listę dawnych stypendystów, jakoteż nowych kandydatów i — stosownie do funduszów, jakiemi można było rozporządzać — określono wysokość i ilość stypendjów na rok naukowy 1890/91; zorganizowano Stowarzyszenie muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, z członkami honorowymi, korespondentami, wieczystymi i zwykłymi; zamianowano członków honorowych i korespondentów; zajęto się organizacją Muzeum, a w pierwszym rzędzie potrzebą restauracji niektórych części zamku muzealnego, na którą to restaurację otrzymano od władz miejscowych przedłużenie terminu obowiązkowego na trzy lata więcej, tj. po dzień 11 listopada 1895 r.; przyjęto główne zarysy co do restauracyjnych robót w zamku muzealnym; obznajomiono się z testamentem ś. p. hr. Wł. Platera, a chociaż takowy legalnie jest nieważnym, przyjęto go za podstawę do przeprowadzenia likwidacji spadku, zgodnie z decyzją powziętą przez spadkobierców legalnych zmarłego i na fundamencie inwentarza sporządzonego przez notarjusza, który z początku spadkiem zarządzał. Stosownie do woli ś. p. hr. Platera, postanowiono urządzać co roku mszę św. w dzień śmierci jego; postanowiono zamienić niektóre z walorów funduszu Ostrowskiego na inne, równie prawie pewne, a większy nieco przychód dające; zdecydowano sprzedać niektóre meble po ś. p. Ostrowskim pozostałe, a w muzeum nieużyteczne; porozumiano się z familją ś. p. Kr. hr. Ostrowskiego o wydanie im z muzeum niektórych ruchomości, charakter czysto pamiątek familijnych mających, a nie przedstawiających w sobie nic wybitnie historyczno narodowego; przyjęto podstawy do uregulowania dwóch zapisów, dla Muzeum zgłoszonych; zdecydowano oddać na sąd polubowny sprawę pomiędzy naszem Muzeum a gminą miasta Krakowa, o zbiory ś. p. Schmidta-Ciążyńskiego; sprawdzono szczegółowe rachunki Muzeum za rok 1889 i obznajomiono się pobieżnie ze stanem rachunków za pierwsze półrocze 1890; nareszcie wyznaczono nowe zebranie Rady muzealnej na pierwszą połowę sierpnia 1891 roku. Naturalnie, od czasu zebrania Rady, zarząd Muzeum starał się przeprowadzić wszystkie powzięte uchwały, o ile to możebnem w tak krótkim czasie było — a o czem wspomnianem będzie w poniższem sprawozdaniu, do którego teraz przystępujemy.

(Dok. nast.)

Z Wielkopolski

Schlesische Volkszeitung poleca w jednym z ostatnich numerów *Górnoślązką gazetę ludową*, która od 1 b. m. zaczęła wychodzić w Raciborzu. Gazeta ta będzie, jak już pisaliśmy, wyciągiem z *Oberschlesische Volkszeitung*, „stać będzie na gruncie centrum i chce (?) bronić ojczystego języka ludności. — Powołano ją do życia nie dla korzyści materjalnych, ale dla zaspokojenia gwałtownej potrzeby poczciwego, spokojnego, wiernego katolickiego, polskiego ludu na Górnym Śląsku“.

Zamiarem *Górnoślązkiej gazety ludowej* jest germanizacja za pomocą Kościoła. Niemcy czują, że pod ich stopami chwieje się grunt i dlatego występują z nowym organem ludowym, który pod obłudną maską bronienia języka polskiego, dąży do celów germanizacyjnych. Sądzimy jednak, że Górnoślązacy, pomimo presji ze strony kilku księży, gazety tej prenumerować nie będą, i tym sposobem uniemożliwią jej zapędy germanizatorskie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Właściciel Gogolewa (pod Krobią), Polak, poszukuje zapomocą gazet niemieckich administratora majątku koniecznie Niemca, tymczasem właściciel Chwałkowa, Niemiec, poszukuje na taką samą posadę koniecznie Polaka Jak to pogodzić jedno z drugiem?

* W bliskości Szczytna wykoleił się pociąg idący z Torunia. Trzynaście wagonów wraz z lokomotywą zdruzgotanych, pięć osób zabitych, rannych kilkanaście.

* W powiecie ostrzeszowskim we wsi Olszyna odkryto pokłady węgla brunatnego.

* Ks. biskup Likowski wydał rozporządzenie, aby przy sprawianiu do kościołów dzieł sztuki, była na tychże umieszczona data nabycia i nazwa artysty lub fabryki, z której pochodzą.

* W Pelplinie wyświęcił niedawno ks. biskup chełmiński piętnastu djakonów na kapłanów, którzy objęli już przeznaczone im miejsca Trzech z nich miało pobierać zapomogi z funduszu antypolskiego, z obowiązkiem szerzenia niemczyzny, gdy znajdą się na stanowisku. Czy wiadomość ta się potwierdzi, niewiadomo.

Z różnych sfer i stron.

W piekle angielskiem.

II.

Wpływ Booth'a opiera się przedewszystkiem na potędze, jaką mu daje olbrzymi kapitał. Jako generał armji, nie potrzebuje on nikomu zdawać rachunków z fundnszów, któremi rozporządza, ani ze sposobu życia. Żona jego, znana jako „matka kościoła", świadczyła wiele dobrego. Od lat kilku złożona była ciężką chorobą, i p. Booth nie szczędził kosztów na jej uratowanie; ofiarował mianowicie za pośrednictwem gazet 40.000 funtów operatorowi, któryby ją ze skira wyleczył. Tylko magnackie fortuny są w stanie tego rodzaju wydatki wprowadzać do swego prywatnego budżetu! Wszyscy synowie i córki Booth'a są dygnitarzami w armji i pobierają odpowiednie pensje. Najstarszy syn, Bradwell Booth, jest szefem sztabu generalnego i od kilku lat stale rozwija działalność w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Córka, niedawno poślubiona pułkownikowi armji, jest sama jej marszałkiem, gdyż płeć nie jest zawadą do rang oficerskich. Młodzi synowie i córka idą w te same ślady. Ale wszyscy — trzeba przyznać — gorliwie i wyłącznie poświęcają się swemu zadaniu. Marszałkowa Booth jest idealna, ma ascetyczną postać, ogień wewnętrzny, niestrudzoną posiada energję — i nic dziwnego, że budzi sympatję i szacunek.

Dominującą stroną charakteru takich osobistości, jak generał Booth, jest ambicja, despotyzm, żądza wpływu i władzy. Oskarżono go, że uważa się za nieomylnego i że nie znosi żadnej rady, żadnego nadzoru, żadnej opozycji. Wymaga ślepego posłuszeństwa od każdego ze swoich adeptów i pomocników; dyscyplina żołnierska nie jest tylko formą zewnętrzną, ale jądrem całej organizacji. Jest w takiem samowładnem kierowaniu i rządzeniu masą, jest w tem modelowaniu jej podług samoistnie ułożonego planu, bezwątpienia wysokie zadowolenie dla potężnych umysłów. Taki ideał przewodniczył zawsze genjalnym organizatorom społecznych zgromadzeń. Tradycja i analogiczno-historyczne porównania wskazują, że po śmierci Booth'a, Armja zbawienia musi się albo rozejść, albo podzielić na stronnicze obozy, albo cele swe zmienić. Booth jest obecnie instytucją, on rządzi nią i kieruje, i — jak słusznie powiedziano — jest pewna liczba Boothistów w tej chwili na świecie, ludzi, którzy wierzą bezwzględnie w to, w co ich wódz wierzyć im każe, i robią to, co im robić każe.

Armja zbawienia oddała społeczeństwu angielskiemu wiele usług. Wymagając od swoich członków, ażeby zaprzestali całkowicie używać gorących trunków, instytucja ta zmniejszyła liczbę nałogowych pijaków i rozszerzyła wstrzemięźliwość. Warstwy ludowe wogóle umoralniły się pod jej wpływem. Innym sposobem nie mógł osiągnąć skutku pomyślnego Booth, tylko za pomocą komedjanckich obrządków i sensacyjnych widowisk.

Ale jeżeli stopniowo wyrabia w pośród swych adeptów fanatyzm religijny, jeżeli, przychodząc w pomoc ich materjalnym potrzebom, kładzie na ich umyśle swoje piętno, pozbawia ich samodzielnego sądu; jeżeli wytwarza w łonie swobodnego społeczeństwa pewne grono niewolników i bezmyślnych agentów — to mamy prawo zapytać, czy dobro, które czyni, nie jest przeważone przez złe, czy należy go uważać jako dodatniego, czy jako ujemnego działacza cywilizacyjnego?

Obecnie generał Booth występuje z całkowitym planem zniesienia proletarjatu i ofiaruje gotowość ocalenia materjalnego i moralnego owych trzech miljonów mieszkańców Wielkiej Brytanji, które są pogrążone w czeluściach nędzy i występku. Oświadczając to, Booth obiecuje pomyślny rezultat, a jako rękojmię pokazuje dodatnie rezultaty Armji zbawienia i instytucje filantropijne, które już stworzył. Żąda on od klasy zamożnej hojnych datków, twierdzi, że mu potrzeba miljona franków. Wobec tego zapytano się Bootha o rachunek. Cała prasa i całe społeczeństwo w obecnej chwili zajęte jest tą sprawą. Studja swoje prowadzi ankieta nad planem Booth'a. Wogóle zrozumiano tu, że idzie generałowi o socjalną reformę i jednocześnie, głównie o danie nowego, potężnego popędu Armji zbawienia, o znalezienie dla niej niewzruszonych fundamentów. Skoro jednak sekta ta religijnie nie jest ideałem wysokiej moralności, a przeciwnie odstrasza swym utylitaryzmem, skoro jest ona niebezpiecznem narzędziem w ręku despoty — budzi się wątpliwość uzasadniona.

Pokazuje się z każdym dniem niezawodniej, iż byłoby wbrew dobrze zrozumianemu interesowi narodowemu powiększać dowolnie zakres działania tego despoty i nadawać mu charakter pełnomocnika społeczeństwa do przeprowadzenia reformy socjalnej.

Nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie zadania społecznego ma wielką wagę, ale niepodobna lekko traktować tak niebezpiecznej sprawy, ponieważ nikt nie jest pewny, jakiby obrót wzięła kwestja cała, gdyby generał Booth samodzielnie dysponował i rządził.

Nawet więc ci, którzy nie patrzą okiem nieprzychylnem na działalność Armji zbawienia i na zachowanie się jej kierownika i głównego dyrektora, nawet ci z obawą patrzą w przyszłość, któraby była zależną bezwzględnie od woli ambitnej jednostki.

Będziemy mieli sposobność dokładnie się przypatrzyć w następnym artykule proprogramowi Booth'a, a wówczas i cała sprawa jaśniej się nam przedstawi. Że kwestja, przez generała poruszona, takiem przeciągłem echem odbiła się w Anglji — nie można się dziwić, tyle tam jest (jak wszędzie zresztą) nędzy, występku i ohydy, że ludzie szlachetni radziby wszystko zrobić, byle wyrwać z tego piekła tysiące wydziedziczonych i biednych...

Książe Hieronim Napoleon.

(Jeszcze jedno wspomnienie pośmiertne).

Jakkolwiek książe Hieronim Napoleon, od dłuższego czasu usunął się z życia politycznego i został od wszystkich zapomniany; jednakże śmierć jego, przypomniała znów światu tę osobistość i wszystkie dzienniki, poświęcają całe szpalty wspomnieniom o tym człowieku, który przez kilkanaście lat, odgrywał dość ważną rolę w dziejach drugiego cesarstwa.

Jak wiadomo, książe Napoleon był bardzo skąpym i gdy nastąpiła katastrofa 1870 r., fortunę jego umieszczoną w najpewniejszych papierach, rachowano na kilkanaście miljonów franków, a nawet i więcej Tymczasem, dzisiaj wynosi ona zaledwie 2,200.000 franków i to wliczając już wartość obrazów i willi „Bergerie", wraz z gruntami, będącej jego zwykłą rezydencją w Brukseli.

Co zrobił z pieniędzmi? niewiadomo i najbliższe otoczenie, także nic nie umie powiedzieć. Jakiś czas subwencjonował dzienniki bonapartystowskie: *Napoleon, L'Ordre, Le Peuple*, lecz straty, jakie poniósł na wydawnictwie, pokrył sowicie sprzedażą zamku *Prangins*. Żył dość skromnie i jakkolwiek lubił bardzo płeć piękną, ale się wcale na nią nie rujnował i oszczędność, w tym względzie, weszła nawet w przysłowie. Prawdopodobnie musiał grać na giełdzie, lecz operacje swoje otaczał taką tajemnicą, że chociaż go podejrzywano, wiadomość nigdy się nie przedarła do kół szerszych.

Treść testamentu znaną jest już dobrze, bo kopję odnaleziono w pozostałych papierach w Rzymie. Cały majątek zapisał młodszemu synowi księciu Ludwikowi Napoleonowi, służącemu, jako podpułkownik dragonów, w armji rosyjskiej. Reszta rodzeństwa została pominięta i chociaż, według kodeksu francuzkiego, można testament zupełnie unieważnić, jednakże małżonka księżna Klotylda i książe Wiktor Napoleon, postanowili uszanować ostatnią wolę, na co głównie wpłynął król Humbert. Książe Wiktor, został także odsunięty od prawa dziedzictwa tronu, lecz ten ustęp pominął milczeniem, zwłaszcza, że wszyscy wybitniejsi bonapartyści oświadczyli się za jego kandydaturą, w razie, gdyby zaszła zmiana rządu we Francji.

Książe Napoleon, nie był odważnym i jakkolwiek często miewał zajścia, tłumaczył się zawsze tem, iż jako członek dynastji panującej, nie może dać żadnej satysfakcji. Raz, jedna sprawa wyzwania na pojedynek, stanęła na ostrzu noża i cesarz Napoleon zażądał od niego, aby się bił z księciem d'Aumale. Z najzimniejszą krwią odpowiedział: „W Krymie, miałem za sobą 50 000 żołnierzy i nie chciałem się bić. Teraz sam jeden mam stawać, a to nie zgadza się z mojem przekonaniem. Książe d'Aumale, niech sobie poszuka głupszego odemnie". Pojedynek naturalnie nie przyszedł do skutku; wyzwany okrył się śmiesznością, ale wkrótce o wszystkiem zapomniano.

W pożyciu domowem był arbitralnym i nie znosił żadnego oporu. Żona, z natury biernego usposobienia, pozwalała na wszystkie wybryki gorącej krwi korsykańskiej.

Do roku 1866 książe był wielkim zwolennikiem Bismarcka. Kilkakrotnie z nim zawierał umowy, ale stary lis niemiecki, zawsze potrafił go w pole wyprowadzić. Na początku tego pamiętnego roku, przyjechał do Berlina, aby ostatecznie zapewnić Francji pewne korzyści, za jej neutralność Bismarck, wspaniałomyślnie ofiarował cesarzowi Napoleonowi cudzą własność, jako to: połowę kolonij angielskich, Belgją i co sam zechce wziąć, ale ani jednej piędzi ziemi niemieckiej Za powrotem, książe Hieronim, w ponętnych barwach opowiedział cesarzowi treść rozmowy z Bismarckiem i chociaż, według niego, tenże nie chciał podpisać żadnych punktacyj, ale zapewnił, że można mu wierzyć na gołe słowo. Napoleon był przekonany, że Prusy odstąpią niechętnie część prowincyj nadreńskich i po skończonej wojnie, zażądał w Berlinie sprostowania granicy. Odpowiedziano ironicznie; „Przyjdź i weź", a w sztabie generalnym traktowano nawet dość poważnie kwestję czyby nie przeciąć odrazu węzła gordyjskiego i nie pomaszerować prosto na Francję. Również i w Paryżu zastanawiano się nad ewentualnością wojny, ale brak broni odtylcowej powstrzymał zapędy. Wszystkiemu zawinił książe Napoleon, gdyż on głównie namówił cesarza do zezwolenia na wojnę i zachowania neutralności. Francja wtenczas otoczoną jeszcze była aureolą sławy i wielkości, a 100.000 żołnierzy, ustawionych nad Renem, powstrzymałyby wszelkie zaborcze plany Bismarcka. Stało się jednak inaczej i w cztery lata później, klęska pod Sedanem, aż nadto ukarała łatwowierność obydwóch Napoleonów.

Pomimo wielkiego wykształcenia i gruntownej nauki, ks Hieronim przedstawiał najczystszy duch „warchoła". Ciągle spiskował i jednej minuty nie odpoczywał Gdy zasiadł w parlamencie zaliczał się do najskrajniejszej lewicy. Później, po ogłoszeniu cesarstwa, był głównym motorem wojny z Austrją, co było wielkim błędem politycznym. Przyznawano mu znakomite zdolności dyplomatyczne, lecz tych nigdzie nie wykazał.

Miał jeden przymiot. Był zawsze szczerym przyjacielem i swoich protegowanych bronił zawzięcie. Nawet, na łożu śmierci o nich nie zapomniał i wszystkich gorąco polecił królowi Humbertowi.

W Paryżu, obecnie zajmują się, w braku czegoś lepszego, pytaniem, czy książe Wiktor, w razie przyjścia do władzy, będzie się nazywał Napoleonem V lub VI Rzecz tę traktują dość serjo, ale znalazł się jakiś dowcipny i ten wyliczył, że powinien być Napoleonem VIII, z dodatkiem: „Że po trzech inwazjach i paru poćwiartowaniach Francji, było już dość Napoleonidów".

Widocznie, ani książe Napoleon, ani jego syn, nie wzbudzają wielkiego zaufania w narodzie francuskim.

Odezwa krak. Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, pomne, że w Ameryce znajduje się już blisko miljon Polaków, uznało za rzecz konieczną wystosować do nich odezwę następującą:

Do Rodaków w Ameryce! Oddzieleni od Was olbrzymią przestrzenią Oceanu, lecz świadomi dokładnie Waszych obrotów i patrjotycznych usiłowań, w celu utrzymania łączności duchowej z Waszą rodzinną ziemią, polegając wreszcie na tem silnem i gorącem uczuciu, które Was obcych wśród obcego społeczeństwa nietylko że zachowuje od wynarodowienia, ale potęguje w Was gorącą miłość do wszystkiego, co polskie, co narodowe, co Wam przypomina ukochaną Ojczyznę, czego świadectwem jest tyle pism polskich wychodzących w Ameryce: odzywamy się do Was, aby tym aktem naszym zacisnąć jeszcze silniej ów węzeł, który Was spaja z oddaloną Ojczyzną.

Oto „Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych" w Krakowie, od lat kilkudziesięciu pracujące z pożytkiem dla rozwoju sztuki polskiej, powzięło myśl zwrócenia się do Was Ziomkowie, w celu spożytkowania tych patrjotycznych usiłowań Waszych o zachowanie narodowego ducha na korzyść sztuki polskiej, którego jest ona dzisiaj najsilniejszym i najwymowniejszym wyrazem, którego ona w arcydziełach Matejki, Brandta, Siemiradzkiego Kossaka, Malczewskiego i tylu innych pierwszorzędnych malarzy polskich z całym pietyzmem pielęgnuje i z taką sławą dla naszej Ojczyzny roznosi po całym świecie.

W tym celu zwracamy się do Was, kochani Rodacy nasi, zamieszkujący zaatlantyckie ziemie, abyście złączyli się wspólnie z nami związkiem opieki nad sztuką polską, abyście jej dali poparcie przez przystępowanie do naszego Towarzystwa: abyście wreszcie tym czynem Waszym raz jeszcze dowiedli, że to, co nasze, co polskie, co narodowe, co jest dziś chlubą i sławą naszą, obchodzi wspólnie wszystkich Polaków, zarówno synów żyjących w obrębie prastarej naszej Ojczyzny, jak Was mieszkańców Nowego świata.

Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

O warunkach przystąpienia do „Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych" w Krakowie, objaśni Was Ziomkowie załączony statut, z którego też szerzej i dokładniej dowiecie się o celu naszych usiłowań, aniżeli to w tej krótkiej odezwie zmieścićby się dało. Każdy z Was, przez nabycie akcji naszej, której cena wynosi 4 dolary, staje się członkiem naszego Towarzystwa, i nietylko że otrzyma corocznie piękną premję, składającą się z reprodukcji obrazu któregoś ze słynnych malarzy polskich, ale nadto może wygrać przy rocznem rozlosowywaniu jakie oryginalne dzieło sztuki, dochodzące nieraz w cenie do parnset dolarów.

W liczbie wydanych przez nas dotąd reprodukcyj znajdują się wierne i artystyczne kopje obrazów: Matejki „Stańczyk". Gersona „Król Łokietek wśród chłopków", Malczewskiego „Dwa pokolenia Polaków na Syberji", Wojciecha Kossaka słynna „Bitwa pod Olszynką" i ojca jego, Juljusza Kossaka, „Chrzestna matka", — a każdy taki obraz, zawieszony na ścianie, silnie przemówi rodzinną treścią do stęsknionej Waszej duszy, przypomni Wam daleką Waszą Ojczyznę i bodaj myślą przeniesie Was w jej stronę. Każdy taki obraz będzie dla Was tą cząstką duszy, którą zostawiliście w Ojczyźnie, pokrzepi Was swoją treścią, zwróci Wasze stęsknione serca

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem!

i da tym sercom ukojenie, pociechę i pokrzepienie, których im, najpiękniejsze nawet obrazy obce, najcudniejsze nawet widoki stron cudzych dać nie zdołają i nie mogą.

Niechże więc te reprodukcje mistrzów sztuki polskiej idą wśród Was spełniać to piękne swoje zadanie, niech będą łącznikiem między Wami a krajem rodzinnym i niech Wam nieustannie przypominają zadanie naszego Towarzystwa, które i Was wzywa do zjednoczenia się z niem we wszystkich tych usiłowaniach i wzniosłych celach, które sobie wytknęło.

Prezes: *Książę Marceli Czartoryski*. Vice-Prezes: *Marceli Jawornicki* Sekretarz: *Zygmunt Cieszkowski* Członkowie Dyrekcji: *Henryk Jordan, Jan Matejko, Ludwik Michałowski. Mieczysław Pawlikowski, Karol Pieniążek, Alfred Römer, Marjan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, Stanisław Tomkowicz, Piotr Umiński.*

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Ceylon et les Indes*. Par Mgr. Zaleski. Paris 1891.

W tych dniach ukazała się w Paryżu książka pod tytułem: „Ceylon et les Indes", pióra naszego ziomka, ks. Zaleskiego Autor tej książki brał udział w misji, wysłanej do Indyj przez Ojca św., w celu ustanowienia w r. 1889 hierarchji Kościoła rzymsko-katolickiego w Indjach. Delegatem głowy Kościoła był arcybiskup z Cezarei, monsignor Agliardi; ks. Zaleski jechał jako sekretarz delegacji i przejechał Indje wzdłuż i wszerz, spisując swoje wrażenia stylem lekkim, przystępnym, z humorem kładąc nacisk główny na stosunki chrześcijaństwa w Indjach. Najmilsze wrażenie odniósł ks. Zaleski ze swego pobytu w Ceylonie, gdzie ludność katolicka przyjmowała z entuzjazmem delegata papieskiego. W książce ks. Zaleskiego znajdzie czytelnik: głębokie poglądy, opisy zdjęte z natury — świeże i zajmujące, statystyczne porównania, etnologiczne odkrycia, — wszystko to urozmaicone wesołemi anegdotkami i opowiadaniami humorystycznych przygód podróżników. Pomiędzy licznemi obrazkami, ilustrującemi dzieło, zwracają uwagę: portret monsignora Agliardi'ego, starca, o pięknej głowie rzymskiego patrycjusza, i portret samego autora.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

☐ Lwowski rzeźbiarz, Stanisław Lewandowski, przyjeżdżał do Warszawy, w celu zgromadzenia materjałów do pomników: Moniuszki, Królikowskiego i Żółkowskiego, które ma zamiar wykonać na niedawno ogłoszony konkurs.

△ Chełmoński namalował większych rozmiarów obraz, przedstawiający stado kuropatw wśród śnieżnej zadymki. Obraz ten, zakupiony na miejscu, wysłany zostanie na tegoroczną berlińską wystawę.

△ Dochodzą wieści o niezwykłym trjumfie, jaki odniósł Jan Rosen swoim znanym obrazem „Rewja na placu Saskim" w Petersburgu. Obraz ten umieszczony na honorowem miejscu na wystawie akademji, jest przedmiotem pochwał tak krytyki, jak i publiczności.

△ Catulle Mendès, znany francuski nowelista i przyjaciel Ryszarda Wagnera, miał przed kilkoma dniami w Bordeaux odczyt o Wagnerze. Ma to stanowić przygotowanie do projektowanego wystawienia tam „Lohengrina". Obawiano się demonstracyj, których jednak nie było. Mendès dowodził, że w istocie należy zganić Wagnerowi jego stanowisko w obec Francji; jako człowiek miał on jednak tyle zalet, że można zapomnieć o jego słabościach i błędach. Przedewszystkiem wszystkie ludy muszą czcić tego wielkiego Niemca, jako twórcę właściwej opery. Odczyt Mendèsa wywołał huczne oklaski. Catulle Mendès jest zięciem Teofila Gautier; jego żona należała do najzapaleńszych zwolenniczek niemieckiego mistrza.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wczoraj popołudniu o godz. 2-giej zwiedził cesarz wystawę geograficzną urządzoną w Wiedniu, z okazji odbywającego się tamże kongresu geografów.

Na przyjęcie Monarchy zebrali się w auli nowego Uniwersytetu pp.: minister oświaty dr. Gautsch, generał-major Arbter jako komendant instytutu geograficzno wojskowego, cały komitet kongresu geograficznego, z przewodniczącym Hauerem na czele i liczny orszak zaproszonych na uroczystość gości.

Natychmiast po przybyciu przed gmach Uniwersytetu, udał się Monarcha do sal wystawowych mieszczących się na pierwszem piętrze, gdzie też przedstawiono cesarzowi członków głównego wydziału: Tajnego radcę Neumayera z Hamburga, prof. Richtera z Gracu, prof. Fischera z Marburga, kapitana Kolma, sekretarza Towarzystwa geograficznego z Berlina oraz podróżnika afrykańskie o hr. Pfeila i dyrektora bawarskiego sztabu generalnego pułkownika Neurenthera — poczem Monarcha oprowadzany przez br. Hauera rozpoczął szczegółowe zwiedzanie wystawy. W oddziale historycznych archiwów wojennych przeglądał cesarz dawne plany miasta Wiednia, stare włoskie i tureckie mapy sztabu generalnego, tudzież drzeworyty przedstawiające miasto Wenecję w XV stuleciu. W oddziale przedmiotów odnoszących się do Bałkanu, czynił prof. Tomaszek szczegółowe objaśnienia Monarsze, który wielce interesował się wystawionemi w tym oddziale mapami.

Bardzo długi czas poświęcił cesarz oglądaniu zdjęć fotograficznych z Japonji i Chin. Właściciel tych zbiorów hr. Stillfried czynił szczegółowe w tym względzie objaśnienia Na widok akwareli przedstawiającej wulkan Komagatake na Jesso zauważył cesarz, wskazując na ryciny tamtejszych mieszkańców: „To muszą być na pół dzicy ludzie!" — „Najj. Panie — odrzecze hr. Stillfried, — kto poznał złe stosunki, jakie w tamtejszej okolicy panują, ten musi ich nazwać z u p e ł n i e d z i k i m i!"... Cesarz serdecznie się z tego uśmiał. Poczem oglądał Monarcha fotograficzne zbiory odnoszące się do Bośnji, Hercogowiny, Dalmacji, Alp, dolnego Dunaju itd.

Zwiedzanie wystawy zakończył Monarcha oglądnięciem zbiorów pedagogicznych i astronomicznych. Przed odjazdem wyraził się bardzo pochlebnie o wystawie i wśród okrzyków „niech żyje", opuścił Monarcha budynek Uniwersytetu.

* 200 członków wiedeńskiego Związku śpiewackiego udaje się 16 maja do Konstantynopola. Dadzą oni tam dwa koncerty, jeden na rzecz austro-węgierskiego Towarzystwa dobroczynności w Konstantynopolu, drugi na rzecz tamtejszego instytutu dobroczynnego. Podróż, w której plan wchodzą Ateny, trwać ma 2 tygodnie.

* Arcyksiąże Karol Ludwik będzie obecny przy otwarciu Wystawy dywanów 4-go kwietnia w Muzeum handlowem.

* Z Eisenstadt donoszą, że w przeciągu dwóch tygodni zamordowano tam dwóch nadzorców leśnych, Janischa i Steina. Powody zbrodni jako też osoby zbrodniarzy są dotąd zupełnie nieznane. Śledztwo prowadzą władze z najwyższą energją.

* Donoszą tu, że syn bogatego właściciela ziemskiego w komitacie temeserskim, Michał Lazarovicz, przegrawszy stosunkowo nawet nie wielką sumę w Monte Carlo, odebrał sobie życie. Lazarovicz nie miał jeszcze lat 20.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Kongresie chirurgów biorą udział delegaci szwajcarscy, norwegscy, austro-węgierscy, szwedzcy, amerykańscy, japońscy i rosyjscy. Na ostatniem posiedzeniu mówiono wiele o środku Kocha; Bergmann twierdzi, że środek ten nie spełnia nadziei, jakie doń przywiązywano. W obronie Kocha stawał König z Göttingen i Schede z Hamburga.

KURJER PARYSKI.

* Autor świeżo, a z wielkiem powodzeniem wystawianej sztuki: „L'impératrice Faustine". hr. Stanisław Rzewuski, zajmuje obecnie całą krytykę teatralną w Paryżu. O samym dramacie donieśliśmy obszernie pierwsi, podajemy teraz parę szczegółów dotyczących osoby autora. Hr. Rzewuski ma lat 28, i posiada już wyrobioną tradycję literacką. Teraz pracuje nad nową sztuką, która będzie wystawiona w Teatrze Wolnym, tytuł jej: „Trahison". Hr. Rzewuski mieszka stale w Paryżu od lat dziesięciu, włada doskonale językiem francuzkim. Umie także po rosyjsku i jest wielbicielem filozofji rosyjskiej, polityki naturalnie nie uznaje. Zapału do literatury posiada bardzo wiele a talent równa się zapałowi.

* Po poddaniu się Metzu, wojska Bazaine'a miały oddać swoje sztandary Niemcom. Niektóre pułki sztandary swoje spaliły, nie chcąc, aby przeszły w ręce nieprzyjacielskie, pułk zaś gwardyjskich żuawów rozerwał swój sztandar w kawałki, które wzięli oficerowie. Z ówczesnych gwardyjskich żuawów utworzono potem pułk czwarty żuawów. Oficerowie tego nowego pułku zwrócili się do żyjących jeszcze kolegów swych z prośbą, aby oddali im szczątki owego podartego sztandaru Relikwje te, których wiele nadesłano, służyć mają do ozdobienia nowego sztandaru Imiona dawców mają być umieszczone obok wszytych kawałków.

KURJER PETERSBURSKI.

* Z Woroneża donoszą o następującym wypadku: Cała wieś Warwarowka od pewnego czasu zaniepokojoną była przez napady jakiegoś drapieżnego zwierza, który pożarł jednego pod drugim, wszystkie psy wiejskie Nikt nie mógł się domyśleć, coby to było za stworzenie, zwinniejsze od niedźwiedzia, a silniejsze niż wilk? Incognito zdradziło się w sposób, w swoim rodzaju jedyny Dwóch chłopów jechało wieczorem wzdłuż lasu, oddalonego o mniej więcej pięć wiorst od Warwarówki. Nagle ujrzeli wielkie, żółto pomarańczowe zwierzę, pędzące ku nim olbrzymiemi susami. Nim zdołali pomyśleć o obronie, zwierzę rzuciło się na konia, młody jednak i silny ogier, obok zaprzężony, uskoczył w bok, wspiął się i tak potężnie ugodził kopytem napastnika, iż tenże padł pod nogi konia. Wówczas ogier po raz drugi uderzył ostro podkutemi kopytami przedniemi zwierzę w czaszkę, a cios był tym razem takiej siły, iż nieprzyjaciel legł bez ruchu na śniegu. Chłopi ochłonęli z przerażenia, włożyli zwierzę na sanie i ruszyli ku domowi; gdy pokazało się, że zwierzę jeszcze żyje, rozbili mu głowę kamieniem. Skórę sprzedali we wsi za rubel pięćdziesiąt kopiejek, nie wiedząc, ani jaką wartość miała skóra, ani jak straszne groziło im niebezpieczeństwo. Napastnikiem bowiem był bengalski tygrys królewski, który uciekł z menażerji na stacji Usman, kolei Kozłów Woroneż. Łatwe zwycięztwo ogiera nad tygrysem chyba temu przypisać należy, że pobyt w menażerji i mróz osłabić musiały władcę słonecznych azjatyckich krajów, któremu nawet słoń niechętnie w drogę wchodzi.

Rozmaitości

Śmierć Hieronima Napoleona i loterja włoska. Gdyby o umarłych nie należało zawsze mówić ze czcią, możnaby księcia Hieronima Napoleona zamianować patronem loterji Włosi, zwyczajem swoim, postawili na loterji wielkie sumy na nr. 9, jako dzień urodzin księcia, nr. 13, dzień śmierci, i nr. 17 dzień pogrzebu. Ryzykowano nawet kwaterna, i do powyższych 3 liczb, przybyła liczba 80. Z pięciu wyciągniętych w dniu oznaczonym losów, cztery przypadły właśnie na numery „napoleońskie". Są to wygrane od 10 do 100 tysięcy franków, a nawet jedno terno na 250.000 franków. Przeszło dwa miljony kosztuje skarb włoski, śmierć ks. Napoleona Jeżeli ona tedy okryła żałobą dwór króla Humberta, to i minister skarbu powinien chodzić w cylindrze z krepą. Rezultat loterji po śmierci ks. Napoleona nie jest w swoim rodzaju pierwszym: podobne rezultaty dała śmierć Wiktora Emanuela i Piusa IX — dzięki czemu wiara w zabobon wzrasta.

Edison zaciągnął się w szeregi wegetarjanów. Pewien mieszkaniec Chicago, nie wierząc tej wieści, wystosował do miejscowego pisma niemieckiego *Der Westen* zapytanie, czy jest prawdziwą i otrzymał następującą odpowiedź. „Prawdą jest, że Edison został wegetarjanem, z czego jednak nie wynika, aby każdy, który się wyrzekł jedzenia mięsa, mógł zostać Edisonem".

PRIMA APRILIS.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

1) przez

Włodzimierza Zagórskiego.

— Wielmożnyj panie... ach! — stęknął, zatrzymując się we drzwiach, cały zadyszany. — Ja tak lecioł... ach!

— No, cóż tam takiego? — zapytał dziedzic, zaintrygowany tym początkiem.

— Przyjechał do karczmy jakiś wielgij pan... ach! — odparł arendarz, nie mogąc schwycić oddechu.

— Co za wielki pan?

— Takij wielgij, bars wielgij... Całyj ze złota... ach!

— No, to daj mu wygodę i każ sobie dobrze zapłacić.

— Co ja mu dam, kiedy wun takij wielgij pan?... Wun tu ma złoto i tu ma złoto — dodał, wskazując na piersi i na ramiona.

— Et, gadasz!...

— Cobym tak szczęścia nie miał... Ts, ts, gdzie wun złota nie ma?.. I szablę ma ze złota i ostrogi... Aj waj, aż oczy bolą patrzeć.

— Hm — pomyślał pan Nikary — złoto na ramionach, to pewno epolety... Widocznie jakaś wielka figura

— Aj waj, co to za pan — ciągnął dalej skwapliwie arendarz. — Jak tylo przyjechał, to wun do mnie powiada: „Żydzie, daj mi wody, bo mi sze pić chce".

— Wody?

— A jakże... Ja mu przyniósł wody w szklance... Cobym tak zdrów buł, co szklanka buła czysta, a wun mi chlust w same oczy.

— Oblał cię?...

— Oblał... Powiada: cóż mi tak wodę podajesz; czy nie masz srybnej tacy?

— Hahaha! — zaśmiał się pan Nikary.

— Ja mu powiadam, co srybnej tacy nie mam, ale jest cukiernica, a wun mówi przynieś w cukiernicy.

— Hahaha!

— Ja mu przyniósł w cukiernicy, a wun mi znowu chlust w oczy... Powiada, co wun z takiej cukiernicy nie będzie piuł... Aj waj, aj waj!

— Hahaha!... A to doskonałe...

— Wun mnie przysłał do wielmożnego pana...

— Do mnie?

— A jakże!... Wun gadał, co wun jest... zapomniałem, co wun jest u jakiegosz kszęcia... Wun jedzie naprzód, a za nim jedzie sam kszążę i ze żoną i ze służbą... Wun gadał, co im trzeba dacz jeść.

— Co za książę?

— Wielgij... wun sam mówił, co wielgij... Musi być wielgij, skoro taki wielgij pan naprzód jedzie i popas dla niego zamawia.

— To pewno adjutant — zapytał pan Nikary.

— Aha, aha!... Wun własnie tak gadał.

— I przysłał ciebie do mnie?

— Tak jest... Biegnij — powiada — do pana dźedzyca i powiedz mu, co książę jedzie, to — powiada — pan dźedzyc będzie już wiedział, co zrobić.

— Tak powiedział? — spytał dziedzic, zrywając się z krzesła.

— Tak.

— Kto to być może?

— A cy ja wiem?... Może sam cesarz!

— Jezus Marja! cesarz — zawołał pan Nikary. — I co tchu pobiegł do żony.

* * *

— Wiesz co się stało — tak rzekł, drżąc ze wzruszenia na całem ciele.

— No?

— Przejeżdża dzisiaj tędy jakaś wielka figura: arcyksiążę, a może nawet i cesarz... Popas wypada mu w naszej karczmie.

— Nie może być.

— Słowo ci daję... Jego adjutant jest już tu i przysłał do mnie Mordka... Biegnij — powiada mu — do dziedzica i powiedz, że książę wielki jedzie, to dziedzic będzie już wiedział, co zrobić należy.

— Co też ty gadasz?... Nic ciebie nie rozumiem... Naprzód mówiłeś: arcyksiąże, potem cesarz, teraz znów książe.

— A czy ja wiem, co on jest... Adjutant mówił: książe wielki, to pewno arcyksiąże, albo cesarz *incognito*... Trzeba do karczmy posłać dobry obiad.. wino... służbę...

— Nie wiedzieć co... Każ powiedzieć, że ciebie nie ma w domu i już.

— Cóż znowu?... Kto wie, może mi się szczęście pcha do ręki, a ja miałbym przed nim uciekać... Proszę ciebie, każ natychmiast zrobić obiad jak najlepszy... Franciszek i Hryć ubiorą się w liberję i pojadą do karczmy z nakryciem, srebrem, porcelaną i winem... Ja sam pobiegnę do piwnicy i wybiorę kilka butelek.

— Na co nam tego kłopotu.

— Ależ, moja droga, nie można inaczej, nie można! — odparł stanowczo. — Adjutant mówił, że już będę wiedział, co zrobić należy... to znaczy, że mam wystąpić wspaniale i że mnie za to nagroda nie ominie... Zrób to już dla mnie — dodał z przymileniem. — Proszę cię, żeby obiad był jaknajlepszy... Pamiętaj: kompot do pieczeni i jakaś dobra legumina... Kto wie, może za to dostanę order albo tytulik.

— No, no, już ja się tem zajmę — odparła przekonana jego zapałem.

I pobiegła wydać stosowne rozkazy.

* * *

(Dokończenie nastąpi).

Polityka

Zbrodnia w Sofji.

Usiłowania p. Stambułowa, zmierzające do wykrycia sprawców najnowszego zamachu sofijskiego, nie zostały do tej pory pomyślnym uwieńczone skutkiem a przynajmniej wszystkowiedząca prasa europejska nie odebrała jeszcze wiadomości o rezultacie śledztwa, jakie prowadzi policja sofijska.

W braku nowych szczegółów o zbrodni sofijskiej notujemy w dalszym ciągu głosy prasy w powyższej sprawie. Przedewszystkiem przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu artykuł dziennika *Nowoje Wremia*, który w streszczeniu *Koelnische Zeitung* powtórzyły i komentowały wszystkie europejskie dzienniki.

Petersburski organ pisze: „Bułgarja pozostaje widać w dalszym ciągu areną wypadków, świadczących wyraźnie o rzeczach wprost przeciwnych temu, co napróżno starają się wmówić w Europę Ferdynand Koburski, Stambułow et comp Samozwańcy bułgarscy nie potrafią nadać rządzonemu przez się krajowi choćby tylko pozorów ustroju normalnego, właściwego każdemu, jako tako zorganizowanemu państwu. Księztwo i Rumelja Wschodnia zmieniły się w jakieś kryjówki awanturników politycznych najpośledniejszego gatunku. Towarzysze Koburga ustawicznie kłócą się ze sobą i tępią się nawzajem

„Zbliża się, o ile się nam zdaje, chwila, w której rządy europejskie, podpisane na traktacie berlińskim, ujrzą się ostatecznie w niemożności zachowania się i na dal obojętnie w obec tego, co się dzieje w Bułgarji. Ogólna próba nieinterwencji trwa już aż za długo, by rezultatami swojemi nie obalić zdania tych rządów zachodnich, które żądały dania czasu ks. Ferdynandowi i jego stronnikom dla dowiedzenia, że istotnie podołają przyjętym na się samozwańczo obowiązkom. Okazało się w sposób niezbity, że z takimi rządcami nieszczęsna Bułgarja pozostanie zawsze tem, czem jest obecnie.

„W obecnej chwili nic zdaje się nie staje na przeszkodzie wytoczeniu spraw bułgarskich przed sąd obrad międzynarodowych. Rosja złożyła dość dowodów, że domagając się w zasadzie ścisłego wykonania paragrafów traktatu berlińskiego postępuje zupełnie bezinteresownie, nie mając wcale chęci mięszania się w te sprawy choćby poprostu dlatego, że długi jej system nieinterwencji nietylko nie wyrządził jej żadnej szkody politycznej, ale przeciwnie, ze względu na rezultaty, podniósł jej urok w Europie. W Niemczech przeważa w ostatnich czasach nastrój, wykluczający przypuszczenie, by Berlin zechciał popierać Wiedeń w bronieniu „interesów“ księcia Ferdynanda Koburskiego; teraźniejszy gabinet włoski także zapewne zapatrywać się będzie na interesa te całkiem inaczej niż to czynił gabinet Crispiego. Skłonność Francji do poparcia umiarkowanego programu Rosji nie ulega kwestji. Należy mieć nadzieję, że wszystko to nareszcie wzięte będzie pod uwagę i że dla biednej Bułgarji nadejdą rychło lepsze czasy“.

Z powyższego artykułu przekonać się można, że w Petersburgu wiedzą dobrze, w czyim zamach sofijski wykonano interesie i z czyjego polecenia. Rosja znów chciała przynajmniej przekonać świat, że rząd księcia Ferdynanda niezdolny jest utrzymać w Bułgarji porządek, co interwencję Europy a raczej Rosji czyni konieczną.

Petersburskie Wiedomosti piszą w tym samym duchu, co *Nowoje Wremia* a motywów zamachu dopatrują się „w teroryzmie“ Stambułowa, który „rządząc po dyktatorsku“ zraził sobie nawet osoby, które sam powołał do rządu.

Wypowiedziawszy następnie dalej zdanie, że potępia wszelkie zamachy na życie ludzkie, tak piszą *Peters. Wied.*: „Teraz Stambułow teroryzuje niewątpliwie znowu kraj cały. W więzieniach bułgarskich znowu konać będą bez świadków i bez obrony setki ofiar, zamęczonych za pomocą dowcipnego systemu stambułowskiego, zasadzającego się na biciu ofiar workami z piaskiem, która to egzekucja nie pozostawia na ciele żadnych prawie śladów zewnętrznych, ale miażdży niemal klatkę piersiową Kilkadziesiąt a może kilkaset rodzin bułgarskich pokryje się żałobą, a kto zaręczy, czy z pośród nich nie wyjdą nowi mściciele?“

Słowa rosyjskiego dziennika mogłyby każdego rozczulić, gdyby bajeczka o okrucieństwach Stambułowa nie była wzięta ze stosunków rosyjskich a Polakom wybornie znana z tego, co Rosjanie czynią i czynili w Królestwie i w krajach zabranych. W każdym razie stosunki w Bułgarji bardzo niepewne Zdaje się, że Stambułow niezadowolony nawet z dyrektora policji sofijskiej p. Radosławowa i dlatego prowadzenie śledztwa powierzył innemu urzędnikowi, który prawdopodobnie zostanie dyrektorem policji, ale przyjęcie tego urzędu uczynił zależnem od pewnych zmian osobistych w organizacji policji a wedłg doniesienia niektórych dzienników jest nawet za przyjęciem do bułgarskiej służby policyjnej podoficerów węgierskich.

Księcia Ferdynanda, jak wiadomo, wieść o śmierci Belczowa, zastała wraz z księżną Klementyną w Filipopolu. Budapeszteński *Nemzet* donosi, że przeraziła go tak, iż nie mógł nawet odpowiedzieć na depeszę, którą odebrał z konaku sofijskiego, albowiem w każdej chwili spodziewał się nowych smutnych wieści ze swej stolicy. O godz 1/4 10 odebrał książe autentyczny opis zamachu w depeszy od Stambułowa Zamierzał tedy niezwłocznie udać się do Sofji, ale skłoniono go, aby zaczekał do dnia następnego. Władca bułgarski nie rozebrał się przecież, lecz co chwila wymieniał depesze ze Stambułowem. Na księżnę Klementynę wiadomość o zbrodni sofijskiej również wywarła wpływ bardzo przygnębiający. Obecnie, jak wiadomo, książe Ferdynand i jego matka, bawią już w Sofji.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 2 kwietnia. *Neue Freie Presse* utrzymuje, że mowa, jaką książe Karol Schwarzenberg wygłosił z powodu połączenia się reprezentantów czeskiej szlachty historycznej z klubem hr. Hohenwarta, wywołała w kołach rządowych wielkie niezadowolenie. Zdaniem liberalno-żydowskiego dziennika wspomniana mowa zniszczyła wszelkie nadzieje hr. Taaffego co do przyszłej większości parlamentarnej, pozostawiając mu tylko wybór między zjednoczoną niemiecką lewicą a „narodowo-klerykalno-feodalnem towarzystwem“, które tworzy klub hr. Hohenwarta.

Wiedeń 2 kwietnia. *Allgem. Juristen Ztg* dowiaduje się, że ministerjum sprawiedliwości przedstawi Radzie państwa w najbliższym czasie kilka projektów do ustaw a mianowicie: o wymiarze kary, o procedurze karnej ze zmianą postępowania z młodocianymi przestępcami i z zaprowadzeniem *gminnych sądów rozjemczych w sprawach o obrazę honoru;* dalej o procedurze cywilnej, *o ochronie własności włościańskiej* (ograniczenie dzielenia gospodarstw), o zwalczaniu nadużyć przy sprzedaży na raty, o postępowaniu konkursowem i t. d. Wniesienia niektórych projektów domagali się oddawna posłowie galicyjscy; nareszcie więc stanie się zadość życzeniu ludności polskiej i ruskiej.

FRANCJA.

Włochy 2 kwietnia. Testament księcia Napoleona otwarto d. 31 kwietnia w Moncalieri i odczytano w obecności rodziny Treść jego zostanie na razie dla publiczności tajemnicą, albowiem zawiera ustępy bardzo przykre dla księcia Wiktora Napoleona, który, jak wiadomo, jest obecnie głową rodziny Bonapartych. Taka uchwała zapadła na radzie familijnej, ale nie wiadomo czy za zgodą zamianowanego przez ojca następcą księcia Ludwika, jakkolwiek wiadomość o projektowanym powrocie do Rosji, każe się domyślać, iż nie myśli współzawodniczyć z bratem. Z okoliczności, że testament księcia Hieronima Napoleona ogłoszony zostanie dopiero po porozumieniu się z jego wykonawcami, wnosi część prasy, że rodzina Bonapartych zamierza testament ten jego poćwiartować a nawet sfałszować. Na szczęście zmarły książę złożył kilka odpisów testamentu w miejscach bezpiecznych, więc trudno będzie zataić prawdę. Chociażby książę Ludwik zrzekł się swych praw na rzecz starszego brata, nie wiele to mu zdaniem niektórych dzienników, pomoże. albowiem demokratyczni bonapartyści raczej przejdą na stronę Rzeczypospolitej a nie staną pod katolicko-cesarskim sztandarem księcia Wiktora.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Cetynja 2 kwietnia. Na granicy czarnogórsko-albańskiej ciągle powtarzają się nieporządki i krwawe zatargi. Z tego powodu wysłał tam rząd turecki specjalną komisję, która przecież do tej pory nic nie zdziałała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 kwietnia.

Pszenica 9.25—9.80, Żyto 7.10—7.60, Jęczmień 6.— 6.50, Owies 6.50—7.—, Groch 10.——12.— Tatarka 7.50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 9.— 12.—, Jarły 11.——14—, Siano 2.50—2.80, Słoma 1.60—1.80 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 3.—, Ziemniaki za hektolitr 1.80—2.—; Jaja za kopę 1.20 1.30, Masło za garniec 3.50 — 4.25, Spirytus na 9° tralesa za hektolitr —.— — 77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 73. —.

Wiedeń 2 kwietnia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.57—8.96, *żyto* 7.45—7.94, *owies* 6.72—7.98, *rzepak* 15.30—15.45, *kukurydzę* 6.83—6.98, *olej rzepakowy* 34.50 35.—, *olej lniany* 33.50—34.50 Nasiona olejne 14.55—14.65, makuchy 6.40—6.70 Chmiel galicyjski złr. 105 do 110.

Okowita kontyngentowa 18.12—18.37

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź, spędzono dziś 3104 sztuk z Węgier, 304 sztuk z Galicji — sztuk z Bukowiny i 766 sztuk z okolic niem — wołów. Płacono licząc za cetnar metr. wagi rzeźnej: za tuczone woły węgierskie 51—63 złr. galicyjskie 52—6?, niemieckie 54—63, włościańskie 48—54, za cetnar metryczny wagi żywej, buhaje i krowy 23—34 złr.

Cukier gronkowy prima 25.00—25.50, secunda 24.0 —24.50,

Żelazo surowe. Angielskie z lejarni Charence 51.00 złr., szkockie z lejarni Coltness 70.00 złr., węgierskie 53.00 złr., czeskie i morawskie 52.00 złr., karyntyjskie i styryjskie 57.00 złr., licząc za tonę.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Izydora biskupa. Wigilja; jutro: św. Wincentego z Ferrary.

Rocznice. Dnia 4 kwietnia 1576 roku powstało w Krakowie ogromne oburzenie, bo nadeszła z Wiednia wiadomość, że dnia 25 marca ogłosił się cesarz Maksymiljan królem polskim. Tworzyły się tłumne zbiegowiska; jedni się odgrażali, inni upadali na duchu. Przez długie czasy pamiętną była ta chwila.

Trzeciego dnia po wyjściu z Krakowa dowiedział się Kościuszko na drodze ku Skalbmierzowi, że Moskale pociągnęli ku Działoszycom. Posunął się ku temu miasteczku, i *dnia 4-go kwietnia 1794 r.* ze świtem stanął naprzeciw wsi Kościejowa. Tu spostrzegł Moskali, posuwających się ku Racławicom. Był to oddział jenerała Tormasowa, złożony z 6.000 dobrze wyćwiczonego żołnierza i 20 armat. Moskale uszykowali się na wyżynie, a Kościuszko prędko rozwinął się przeciw nim. Na prawem skrzydle objął dowództwo jenerał Wodzicki, na lewem jenerał Zajączek, w środku zaś stanął sam Kościuszko na czele kosynierów. Ksiądz Marcin Buchowski, kapelan wojska polskiego, przemówił do żołnierzy i udzielił im błogosławieństwa, a wojsko zaśpiewało: „Pod Twoją obronę“ i „Kto się w opiekę.“ Około godz. 3-ej po południu Moskale pierwsi bój rozpoczęli, a natarli tak silnie, że nasze regularne wojsko na obu skrzydłach chwiać się zaczęło: ponieważ najwięcej szkodziły armaty moskiewskie, Kościuszko zawołał do kosynierów: „Chłopcy! zabierzcie te armaty!“ Lud krakowski puścił się pędem z kosą w ręku; Moskale wystrzelili do nich, ale nim drugi raz wystrzelić zdołali już ich kosynierzy dopadli i posiekli kosami.

Pierwszy rzucił się na armaty Wojciech Bartosz, zwany Głowackim, za nim przybył Stach Świstacki. Pochodzili oni z Rzędowic. Właściciel tej wsi, Antoni Szujski, obdarował ich hojnie ziemią, bydłem, zbożem i pieniędzmi, a Kościuszko nadał im godność oficerską. Dzielny atak kosynierów rozstrzygnął bitwę na korzyść naszych, gdyż Moskale straciwszy dwanaście armat, na całej linji pierzchnęli, zostawiwszy 600 poległych na placu boju i utraciwszy wielu jeńców. Między innymi dostał się do niewoli pułkownik Muromzow. Zwycięztwo pod Racławicami obudziło ogromny zapał w całym kraju i dodało ducha narodowi.

Głos z miasta. Dotkliwy ból mocno strapionego serca ojcowskiego, zniewala mnie prosić uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe udzielenie w swem piśmie miejsca dla publicznego zapytania: *czy i kiedy* nareszcie położony będzie koniec dalszej męczarni naszych dzieci, umieszczonych w osławionym lokalu gmachu Götzowskiego, tej prawdziwej katowni lodowej, umieszczonej tam dla nauki młodzieży?

Syn mój, chłopiec zupełnie zdrowy i nie podlegający dzięki Bogu od najpierwszej młodości żadnym objawom chorobowym, ukończył szczęśliwie kilka klas gimnazjalnych w gmachu szkolnym św. Anny. Nieszczęście chciało, iż z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniesiony został wraz z wielu innymi, pożałowania godnymi towarzyszami niedoli, do gmachu p. Götza, do owego lokalu nad lodownią położonego. Z nastaniem ubiegłej właśnie ostrej pory zimowej, zaczął chłopiec mój widocznie niedomagać na zdrowiu. Wracał prawie codzień nie z zimnemi jak lód nogami, które mu dopiero w domu nacieraniem flanelami rozgrzewać musiano, a obok tego poczęły się u niego objawiać różne cierpienia, których dawniej wcale nie doznawał, jako to: fluksja, dotkliwy ból zębów i głowy, darcie w nogach, i t. p. znamiona reumatycznych dolegliwości, tak dalece, iż nie łudząc się co do właściwej przyczyny rzeczonych cierpień, nosiłem się już z zamiarem przeniesienia go do innego gimnazjum, aby go usunąć z tej iście zabójczej, zdrowie mego ukochanego dziecka niszczącej lodowni, i zapobiedz, dopóki jeszcze czas, przyszłemu jego charłactwu.

Z uczuciem przeto najgłębszej wdzięczności dowiedziałem się o energicznym i prawdziwie obywatelskim kroku Magistratu krakowskiego i miejskiej komisji sanitarnej, zarządzających wreszcie po dość długiem wyczekiwaniu i ku powszechnej radości wszystkich interesowanych w tej sprawie rodziców, urzędowe zamknięcie owego szkodliwego lokalu. Lecz niestety, radość nasza niedługo trwała! Z nakazu wyższego, lokal ten, — jak notorycznie wiadomo — ponownie został otwarty, i biedna młodzież wraz z również pożałowania godnymi profesorami, napowrót poddaną została tym samym eksperymentom autysanitarnym — a doniosła sprawa zdrowia naszych synów poszła z powodu biurokratycznego sporu o kwestję kompetencji, na zwykłą drogę formalnego traktowania jej, jak się u nas mówi: „w toku instancyj!“

Tymczasem zaś młodzież nasza dalszym podlega torturom. Bo oto z rozpoczęciem się nauk po ferjach wielkanocnych znaleziono lokal, w mowie będący, znowu tak okropnie wyziębiony, iż pp. profesorowie za zgodą p dyrektora z powodu oczywistej fizycznej niemożności odbywania w nim dłużej trwającej nauki, zmuszeni byli rozpuścić uczniów po niespełna dwóch godzinach nauki. Syn mój zaś, mimo ciepłego ubrania wrócił zupełnie skostniały i z zimnemi znowu jak lód nogami do domu a dziś leży chory w łóżku z opuchniętą od fluksji twarzą i z bólem zębów. narzekając nadto na darcie w nogach. O ile słyszałem od odwiedzających mego syna kolegów, musiano i nazajutrz z tej samej przyczyny naukę w owym lokalu wcześniej zakończyć i uczniów rozpuścić.

Fakt ten podaję do publicznej wiadomości bez żadnych komentarzy, gdyż zdaje mi się, iż wobec tego, co już o tej sprawie w mieście naszem mówiono i pisano, wszelkie dalsze nad nią uwagi całkiem są zbyteczne. Lecz niechaj mi wolno będzie jako ojcu bolejącemu nad cierpieniem dziecka, zapytać się wespół z innymi ojcami podzielającymi niewątpliwie moje zdanie: „Dokądże trwać ma jeszcze ten smutny i „gorszący stan rzeczy, który obcym zdawać się musi prawie nie do uwierzenia? „Długoż jeszcze w młodociane a zatem „mniej oporne organizmy uczących się dzieci naszych mają w owym lokalu zaszczepiane być zarodki późniejszego charłactwa? I czyż godzi się tolerować dłużej „ten iście opłakany stan rzeczy w tej właśnie chwili, kiedy sam p. minister oświecenia wydaje z naciskiem rozporządzenia „mające na celu wzmacnianie zdrowia uczącej się młodzieży i chronienie go od „szkodliwych wpływów i kiedy gorliwi i „dbali o zdrowie przyszłych pokoleń obywatele, z prawdziwą ofiarnością stosują w „naszem mieście praktycznie zasady zbawczej higjeny? Czyliż nas, ojców dzieci „skazanych na przebywanie codziennie po „5 do 6 godzin w owym nieszczęsnym lokalu, ma zadawalniać ogłoszona w dziennikach *pocieszająca(?)* zapowiedź p. Götza, „iż lokal ten *z końcem roku szkolnego* wypowiedział“?!

Miła zaiste *pociecha*, iż dzieci nasze mają jeszcze do końca roku szkolnego, a zatem przez *całe trzy miesiące* truć swoje zdrowie w tej zimnej, wilgotnej i zabójczemi wyziewami zapowietrzonej istnej kaźni, noszącej jakby przez ironję nazwę sali szkolnej!

Jeden z ojców.

Kościół na Skałce. od roku kompletnie wewnątrz odrestaurowany, a obecnie posiadający ołtarz z wierną kopją wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej oraz „Groby zasłużonych mężów“ ma niestety cztery schody przy wejściu do kościoła strasznie zniszczone Klasztor OO. Paulinów nie ma obecnie funduszów na odrestaurowanie, a raczej na sprawienie nowych schodów. Rzucamy zatem myśl ludziom dobrej woli, żeby chociaż po jednym stopniu do świątyni tej ufundowali. Koszt jednego stopnia jest nie wielki, a kościół na upiększeniu i wygodzie wielceby przez to zyskał

Prezydent miasta dr. Szlachtowski, wyjechał na kilka dni do Zakopanego.

Tu l'a voulu George Dandin! Obowiązkiem jest każdego dziennika. dbającego o swoich czytelników, zapisywać i ogłaszać wszystko, co w danej chwili może być ważne i zajmujące. Wierni tej zasadzie, ogłosiliśmy pierwsi program międzynarodowych wyścigów w Krakowie, dostarczony nam przez osobę noszącą nazwisko wielce arystokratyczne, której tytuł hrabiowski nie ulega żadnej wątpliwości. Mimo to p. Zygmunt Cieszkowski gniewa się na nas za tę gorliwość we wczorajszym *Czasie* i nie waha się nawet twierdzić, żeśmy ów program otrzymali z „pokątnego“ źródła. — Gniew jego jest dla nas prawdziwą zagadką, tem większą, że sportsmeni zagraniczni otrzymali już program krakowskich wyścigów. Dla czego zaś p. Cieszkowski wystąpił przeciw nam z niefortunną filipiką, tłumaczymy sobie jedynie tem, że są ludzie, którzy nie mogliby żyć, gdyby dzienniki nie zajmowały się czasem ich osobą i gdyby nie umieszczały ich nazwisk, choćby pod artykułami na wskroś chybionemi...

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, mianowała starszemi nauczycielkami na oddziale praktycznych kursów kobiecych, przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej, dotychczasowe nauczycielki panie: Marję Mayerberg, Marję Buczkowską, Helenę Jaworską, Ksawerę Chlebowską, Kornelję Mayerberg i Władysławę Mühln. Kierowniczką kursu będzie pani Marja Mayerberg.

Dr Władysław Kretkowski, ofiarował dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, na ręce prof Smolki, zbiór pieniędzy polskich, mianowicie 13 banknotów z lat 1794, 1810, 1830 i późniejszych, 13 sztuk monet większych i 252 monet mniejszych. Zbiór ten ma być wcielony do Gabinetu numizmatycznego, który powstanie ze zbiorów znajdujących się w Gabinecie archeologicznym i w Bibljotece Jagiellońskiej.

Trzy wiosny. Górale, przybywający do Krakowa, od dłuższego już czasu przepowiadali, że w tym roku będziemy mieli trzy wiosny. Ponieważ dwie pierwsze, acz krótkie, już minęły. obecnie zaś topi się trzeci śnieg, więc miejmy nadzieję, że perturbacje atmosferyczne nareszcie się skończyły i teraz nastąpi trzecia, prawdziwa wiosna.

† **Zmarli**: Ignacy Znamirowski, doktór filozofii, profesor gimnazjum św. Jacka, przeżywszy lat 55, zmarł 2 b. m. — Aureljusz Florer, rękawicznik, przeżywszy lat 68, zmarł 3 b. m. — Wojciech Mayer, emerytowany urzędnik policji, zmarł 2 b. m. w wieku lat 71.

Z kolei. Począwszy od 1 lipca 1891 wydawać będzie c. k. dyrekcja drukarni nadwornej i państwowej w półrocznych zeszytach dzieło zbiorowe, obejmujące wszystkie obowiązujące taryfy na c. k. kolejach państwowych lub też pod ich zarządem zostających drogach żelaznych tak w ruchu lokalnym, jako też i bezpośrednim z innemi kolejami w kraju i za granicą a to pod tytułem: „Generalna taryfa towarowa“ (General- Gütertarif), którą zamówić można za złożeniem półrocznej ceny prenumeracyjnej w kwocie 12 złr w c. k. kolejowej dyrekcji ruchu w Krakowie lub we Lwowie, jako też na wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowej lub też wprost w c. k. drukarni państwowej w Wiedniu. P. T. Abonentom przysługuje prawo umieszczenia inseratów w dotyczącej części rzeczonego dzieła w rozmiarze 25 centymetrów bezpłatnie. Zważając, że taryfa ta w 6000 egzemplarzach wydaną zostanie, sposobność rozpowszechnienia ogłoszeń w najszerszych kołach świata handlowego wielce się korzystną okazuje Kraków w marcu 1891. C. k. dyrekcja ruchu kolei państwowej.

VI wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się się w piątek, dnia 10 b. m., ze współudziałem panny Izy Boznańskiej, pianistki, i pana Henryka Geigera, wiolonczelisty ucznia konserwatorjum wiedeńskiego

Słynny kwartet Hellmesbergera przyjeżdża do Krakowa, i wystąpi we środę d 22 b. m. w koncercie Towarzystwa muzycznego. Wiadomość ta będzie pożądaną dla licznych zwolenników muzyki kameralnej.

Z sali sądowej. W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych wójt gminy Chełmka, Antoni Syska, 40 lat liczący i ojciec trojga dzieci, obwiniony o nadużycie władzy urzędowej, oraz Józef Klimczak, rodem z Libiąża Małego, lat 33, ojciec trojga dzieci, gospodarz, obwiniony o ułatwienie niedozwolonego wychodztwa do Ameryki Szymonowi Terleckiemu, jako obowiązanemu do służby wojskowej.

Sprawie przewodniczył radca sądu Wolff. Wotantami byli: radca sądu dr. Höflich i adjunkt dr. Wójcik. Oskarżał pomocnik prokuratora p. Grzybowski. Obronę wnosili: za Syską, obrońca dr. Tilles, a za Klimczakiem adwokat dr. Eichhorn. Protokół spisywał p. Kaufmann. Po przesłuchaniu świadków okazało się, iż Syska odebrawszy od policjanta Józefa Dudzika pięciu wychodźców; po dokonanej rewizji tychże, zatrzymał ich pieniądze w kwocie 418 złr. i obiecywał, że puści ich na wolność, jeżeli od każdego z nich po 10 złr. za to dostanie. Gdy jednak aresztowani na to się nie zgodzili, Syska zawiózł ich do Chrzanowa, uwalniając Michała Urbańczyka, nie posiadającego żadnych funduszów.

Z Chrzanowa odstawił Syska emigrantów do Libiąża, a tam zatrzymawszy dla siebie 39 złr., resztę zabranych pieniędzy zwrócił emigrantom, oddając ich przemytnikowi Józefowi Klimczakowi, który ich za granicę miał przeprowadzić. Ten ostatni zaprowadził emigrantów do lasu, gdzie zatrzymawszy się, zażądał od każdego po 4 złr Gdy wymaganą kwotę otrzymał, przeprowadził ich tajemnym szlakiem do Prus Syska tłumaczył się, że był w stanie nietrzeźwym, więc nie wie, czy jakie pieniądze zatrzymał dla siebie. Klimczak zaś tłumaczył się, iż nie wiedział, iż Ferfecki jest jeszcze obowiązanym do służby wojskowej, oraz, że nie potajemnie, ale otwarcie wskazał drogę emigrantom do Prus, czego nie uważał za karygodne Po przemówieniu oskarżyciela i obrońców, sędziowie przysięgli 12 głosami potwierdzili winę Antoniego Syski, jednakże nie na szkodę państwa, a zaprzeczyli jednogłośnie pytanie, odnoszące się do Klimczaka. Na zasadzie tej, trybunał sądowy osądził Antoniego Syskę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc jednodniowym postem, oraz na zwrot 39 złr. poszkodowanym. Klimczaka zaś od winy uwolnił. Obrońca Syski prosił trybunał o trzy dni namysłu, co do przyjęcia wyroku. — Dziś sądzoną będzie sprawa Władysława Mętlewicza, o kradzież z włamaniem.

Na wychodztwie do Ameryki przytrzymano znowu 2-ch włościan z powiatu tarnowskiego, którzy bez legitymacji wybierali się w podróż. Władza policyjna poleciła ich odstawić do miejsca urodzenia.

Podejrzane indywiduum. Policja tutejsza przytrzymała w tych dniach nieznajomego mężczyznę, legitymującego się nazwiskiem Fabjana z Budziejowic, bez żadnego zatrudnienia i utrzymania, wałęsającego się po kraju, który w kilku tutejszych zajazdach dopuścił się różnych oszustw.

Awanturnik. Wagner Antoni, stolarz, idąc wczoraj wieczorem około ul. Basztowej w zbyt wesołym humorze, zaczepił towarzystwo złożone w kilku osób, a znieważywszy jednego z nich czynnie, dostał się w ręce władzy policyjnej.

Złodziej kieszonkowy. W dniu wczorajszym przytrzymano kieszonkowego złodzieja Izaaka Spingolda, liczącego 73 lat, który w ulicy Grodzkiej przy kolekturze loterji, wyciągnął z kieszeni przechodzącej ulicą pani Szybejko, woreczek z pięcioma złr. Złodzieja pochwycono na gorącym uczynku i odstawiono do aresztu policyjnego.

Sprostowanie. Na posiedzeniu Rady miejskiej, wniosek, aby członkowie sekcji ekonomicznej nie składali mandatów, przedstawiał r. m. dr. *Paszkowski*, a nie jak mylnie wydrukowano r. m. Pawlikowski.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy: *Ewa*, dramat w 4 aktach Ryszarda Vossa; tłómaczył M. Sachorowski.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 3 kwietnia.

Hotel pod Różą: Józef Steinauer, obywatel z Warszawy, Adam Podwin, prawnik z Jasła, Johan v. Bremcza, oberlieutenant z Przemyśla, Tadeusz, Dzianot, przedsiębiorca górniczy z Krosna. Jan Sychory, asystent budowy z Przemyśla, Marja Jakubowska, obywatelka z Zabawy, Seweryn Żywicki, właściciel dóbr z Błaszkowy, Ludwik Jawornicki. buhalter z Trzebini, Henryk Gretschel, akademik z Krzeszowic, Ignacy Piotrowski, papiernik z Bielska, Józef Dominik Kozłowski, inżynier-technik z Ostrożany.

Hotel Polski: Ks. wikary Paweł Buczewski ze Słotwiny.

Hotel Centralny: Maurycy Eiger, właściciel dóbr z Sandomierz.

Grand Hotel: Stanisław Polanowski, wł. dóbr ze Lwowa. Marja hr. Jodko, własc. dóbr z Podola rosyjskiego.

Hotel Krakowski: Marja Kleczyńska, obywatelka z Zakopanego.

Hotel Klein: Dr. Ignacy Skrochowski, właściciel kopalni z Si r.

Hotel Europejski: Max Mosler, dr. medycyny z Wiednia.

Telegramy

Lwów 4 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zapadła na wniosek r. m. Roszkowskiego uchwała, aby prosić Koło polskie o wystosowanie do ministerjum wezwania do jak najrychlejszego zorganizowania piątego gimnazjum.

Lwów 4 kwietnia. Policja robi trudności także tutejszemu komitetowi obywatelskiemu, zawiązanemu dla urządzenia uroczystego obchodu setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, a mianowicie skreśliła kilka punktów z programu. Rozumie się, że komitet od decyzji policji zaapeluje do wyższych a nawet najwyższych instancyj.

Wiedeń 4 kwietnia. Wielkie wywołało wrażenie w tutejszych kołach lekarskich doniesienie prof. Adamkiewicza, które Akademja umiejętności tutejsza właśnie ogłasza. Prof. Adamkiewicz po kilkuletnich badaniach naukowych doszedł do wyników bardzo poważnych co do przyrody raka i wykazał nową i skuteczną, na chorych z oddziałów prof Obalińskiego i Korczyńskiego wypróbowaną drogę, jak trzeba tę dotychczas nietykalną chorobę leczyć. Pisma naukowe zagraniczne z całem uznaniem wyrażają się o pracy profesora Adamkiewicza, przyznając jego odkryciu wielką doniosłość

Trjest 4 kwietnia. W najbliższym czasie przywiezie tu rosyjski okręt wojenny z Algieru chorego wielkiego księcia Jerzego.

Praga 4 kwietnia. *Hlas Naroda* żali się, że przy nominacji nowych członków Izby panów tak mało uwzględniono naród czeski, który ma tam właściwych reprezentantów tylko w osobach pp. Tomka, Raucz, Schroma i byłego ministra Habietynka, do których przybył pan Hlavka, prezes czeskiej akademji umiejętności. Ta jedyna nominacja zasługuje tem mniej na uwagę, o ile że równocześnie powołano do Izby panów kilku wybitnych przywódców stronnictwa niemieckiego.

Linc 4 kwietnia. W zdrowiu Lienbachera nastąpił zwrot na gorsze

Berlin 4 kwietnia. *Nord Allgm. Ztg.* sądzi, że traktat handlowy Niemiec z Austro-Węgrami, zawarty zostanie w przyszłym tygodniu.

Berlin 4 kwietnia. Rosja ani tu, ani u żadnego innego rządu nie poczyniła kroków dyplomatycznych w sprawie nominacji gubernatora wschodniej Rumelji. Rozsiewane więc przez niektóre dzienniki pogłoski są nienzasadnione.

Berlin 4 kwietnia. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się rzekomo z bardzo dobrego źródła, że wina za demonstracje antyniemieckie w czasie pobytu w Paryżu cesarzowej Fryderykowej, spada na rząd francuzki. Akcją kierował nie Déroulède, lecz Freycinet, który jest na tyle ambitny, że chciałby objąć także tekę spraw zewnętrznych.

Berlin 4 kwietnia. *Nordd. Algem. Ztg.* utrzymuje, że wiadomości o nagromadzeniu wojsk rosyjskich nad granicą austrjacką są bezpodstawne a przeniesienie niektórych oddziałów bynajmniej nie jest objawem wojennym. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, p. Carnot, zaś odebrał order jedynie z wdzięczności za honory, jakie oddawano zwłokom krewnego carskiego księcia Leuchtenberskiego.

Kolonja 4 kwietnia. *Koelnische Ztg.* dowiaduje się, że prawdopodobnie na nowo obsadzoną zostanie zachodnio-amerykańska stacja na wybrzeżu chilijskiem, którą do r. 1885 zajmowała niemiecka fregata „Prinz Adalbert“.

Paryż 4 kwietnia. *Figaro* donosi, że cesarz rosyjski ułaskawił Barteniewa, mordercę Wisnowskiej i skazał go tylko na rok pokuty w klasztorze Sołowiejskim, w bliskości Archangelska, nad morzem Azowskiem.

(Fakt ten. dotąd nie został potwierdzony przez inne poważniejsze źródła. *Przyp. Redak.*)

Paryż 4 kwietnia Kongres zgodził się na międzynarodową akcję w sprawie zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy dziennej. Poprawkę przeciwników strejku odrzucono. Delegaci niemieccy wnieśli, aby na wypadek, gdyby się na to nie zgodzili przedsiębiorcy, przygotowano powszechne bezrobocie.

Rzym 4 kwietnia Wczoraj rano o godz. 8, odprawił Papież w *Sala ducale* uroczystą mszę św. wobec wielkiej liczby pielgrzymów zagranicznych. Następnie był na mszy odprawionej przez jednego z prałatów, poczem udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Zdrowie Ojca św. wyborne.

Rzym 4 kwietnia. Crispi wręczył królowi memorjał w sprawie polityki afrykańskiej.

Rząd polecił konsulom włoskim w Stanach Zjednoczonej Ameryki północnej, aby nadal utrzymywali stosunki z władzami unji.

Sofja 4 kwietnia. Książe Ferdynand wydał manifest do ludności, w którym wypowiada zdanie, że oburzenie Bułgarów z powodu ostatniego zamachu dowodzi, że wiedzą oni, iż wrogowie zewnętrzni zwątpili już o możliwości wywołania w Bułgarji nieporządków a więc uciekli się do skrytobójstwa, ale to nie odniesie pożądanego przez nieprzyjaciół księstwa skutku. Książe zapowiada, że przeciw zbrodniarzom rząd wystąpi energicznie.

Konstantynopol 4 kwietnia. Na prośbę rządu bułgarskiego, zaaresztowała policja tutejsza kilku Bułgarów, podejrzanych o uczestnictwo w zbrodni sofijskiej.

Ateny 4 kwietnia. Zdaje się, że Izba oświadczy się za wytoczeniem procesu byłym członkom gabinetu Trikupisa.

Wiedeń 4 kwietnia. Usposobienie giełdy nieszczególne. Akcje kredytowe 301·62, Laenderbank 220·10, Renta złota 105·10, Renta majowa 92·32.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Miejsca służącego, o ile możności u kawalera, poszukuje mężczyzna w sile wieku, unita z Lubelskiego, zaopatrzony w chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego". 262(6-?)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 256(19-?)

Doniesienia rozmaite.

Fortepian mało używany, własność prywatna, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w składzie fortepianów **J. M. Kordeckiego hotel Victoria.**

3 przegrane forte iany, Genossenschaft, Wopeterny, Schmidt, do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 267(2-7)

Dwie parcele do sprzedania w Nowej Wsi Narodowej. Wiadomość ul. św. Anny l. 3, w składzie fortepianów. (4-4)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. **Teofil Jaźwicki**, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Dwa pokoje, **salon, przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica** są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH
i
KONFEKCYJ DAMSKICH
Ignacego Sobolewskiego
W KRAKOWIE
otrzymał w wielkim wyborze wszelkie
nowości na suknie
oraz
materyały na okrycia i płaszczyki
i poleca takowe 1176(6-?)
po cenach umiarkowanych.
Próbki na żądanie opłatnie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(187-?)

Bronisław Dobrzański.

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Nasiona sosny 1 złr. 35 ct.,
„ świerka 75 ct.,
„ modrzewia 90 ct.,
za 1 funt = ½ Klgr.
Sadzonki: sosna 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3 i 4-letni 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł. 2 zł. 50 ct. i 3 zł. 4-letnia olszyna i brzezina po 4 zł. **za 1000 sztuk.**
Crataegus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek, po 1 zł. za **100 sztuk.**
1128(12-20)

Praktykant
buchhalteryczny
mający kwalifikacje do załatwiania korrespondencji po polsku i niemiecku znajdzie zajęcie zaraz w Grabownicy. Zgłoszenia adresować: **Do Dyrekcji pierwszego przedsiębiorstwa sportowego „GRABOWNICA"** w Grabownicy koło Sanoka.

W końcu bieżącego miesiąca opuści prasę dzieło p. t.

Przepisy budownicze, ogniowe i porządkowe dla miasta Krakowa.

Zebrał i objaśnił
Wincenty Wdowiszewski
inspektor Budown. m. i autoryzowany inżynier cywilny.

Dzieło to o 240 str. pojawi się w 8ce na **trwałym i pięknym papierze.**

Zawierać będzie ustawy: budowniczą i ogniową wraz z wszystkiemi uzupełniającemi rozporządzeniami; Regulamin czystości i porządku w mieście z dopełnieniami późniejszemi; Przepisy odnoszące się do tramwaju, oprawcy, telegrafu pożarnego, zakładu Tallarla, cmentarza, straży pożarnej, urządzenia służby Magistratu itp.; przepisy o pracach technicznych i technikach; w dodatku podania do władz w sprawach budowlanych.

Książka ta ma być podręcznikiem dla właścicieli domów, urzędników, adwokatów, budowniczych, inżynierów, przedsiębiorców i t. p. w Krakowie zamieszkałych.

Prenumeratę w kwocie złr. 1 50 za egzemplarz broszurowany, a w kwocie **1 złr. 80 ct.** za egzemplarz w płótno oprawny przyjmuje do **15 kwietnia 1891 r.**

księgarnia D. E. Friedleina.

Po tym terminie cena książki będzie do 2 złr. podniesiona.

Za Wisłą na Dębnikach
WILLA
murowana I. piętrowa i pół morgi ogrodu przy głównym gościńcu pod dobremi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość Sukiennice Nr. 26. 123?(?-3)

Kupię
Wypożyczalnię Książek,
niewielką ale w dobrym stanie.
Warunki pod literami A. W. w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie.
1217(1-?

Zgubiono!
Książeczkę
z rachunkiem mięsa, w drodze od pp. Felicjanek ku ulicy Wiślnej. Łaskawy znalazca zechce ją oddać w sklepie pana Hahłowskiego na Małym Rynku. 123?(1-1)

Pokój (sala)
przy ul. Grodzkiej L 33, III piętro, każdego czasu do wynajęcia. 1 28(?-4)

Nakładem
Gebethnera i Wolffa w Warszawie
wyjdzie dzieło pod tytułem
„JEZUS CHRYSTUS"
przez
Ojca Didon'a
w przekładzie 1164(?-4)
J. E. ks. biskupa Kossowskiego
w wytwornem wydaniu in 8-vo maj.
Cena prenumeracyjna: **25 zeszytów po 30** cnt. za całość z góry **5** złr. **60** cnt. Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.
Zeszyt I. wyjdzie w marcu b. r.
w Krakowie skład główny
w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Taczki
kute i niekute ma na sprzedaż zawsze zarząd dóbr **Krecców**, ostatnia poczta Tyrowa, stacja kolei **Załuż.**
1225(?-3)

Bony
rodowitej francuzki poszukuje się Miejsce do objęcia **zaraz,** zgłoszenia Zarząd dóbr Jurków, o. p. Czchów.
1226(2-6)

Zarząd dóbr Obłaźnice
o p. Nowesioło koło Stryja wysyła **Masło** świeże niesolone w 4 kilogr. paczkach po 4 złr. 70 cnt franko Kraków i okolice.

Do nabycia
W Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie:
TEODORA MORAWSKIEGO
Dzieje narodu polskiego
w 6 dużych tomach. (1-?)
Cena 10 złr. 80 cnt.

Ulica Grodzka, L. 9. I piętro. w Krakowie.
FILIA WIEDEŃSKA
HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
z Wiednia
zaopatrzoną została na sezon jesienny
w wielki wybór
UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH
po cenach fabrycznych a mianowicie
Ubrania marynarkowe od 14 złr. | Angliki z kamizelką . od 20 złr
Ubrania żakietowe . . od 23 złr. | Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr. | Menżykow . . . . od 15 złr.
Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.
Ubrania dziecinne najnowszego fasonu
Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku). w Opawie i Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.
Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.
1 ?4(?-?)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny książkę pod tyt.:
Historja Polska
dla dorastającej młodzieży
przez
Teresę z Potockich hr. Wodzicką.
Część I (do r. 1506) w 8ce, str. 504,
Cena 2 złr. 40 cent., w ozdobnej oprawie 3 złr. 50 cent.

Autorka miała na celu dać nie podręcznik szkolny, lecz książkę do czytania, wychodząc ze słusznego założenia, że historja Polski winna być dla młodzieży czemś więcej niż matematyka, geografia lub każdy inny przedmiot szkolny; „trzeba, aby opis tych dziejów ojczystych chwytał odrazu ich serce, pamięć i wyobraźnię, ten najsilniejszy a najmniej uwzględniany czynnik w umyśle młodzieży". Cel swój autorka osiągnęła jaknajpomyślniej. Książka jest istotnie nie podręcznikiem, ale opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i uwagę młodych czytelników. Co do osnowy faktycznej, autorka widocznie korzystała sumiennie z badań krytycznych nowszej historjografji polskiej, co wszystko razem sprawia, że książka jest równie ponętną i ciekawą, jak pouczającą i pożyteczną. 1212(3 3)

L. 76.

OGŁOSZENIE.

1180(3-?)

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach**, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem **synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien

1) **najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcji szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej że kandydat ukończył 16 ty rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem:

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza

2) W dniu oznaczonym przez Dyrekcję **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3) Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwa otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**

Obszerny lokal
róg ulicy św. Jana i Tomasza
na pomieszczenie
biór, magazynów, etc., lub na pojedyncze sklepy
każdego czasu do wynajęcia 12?(3-6)
Bliższa wiadomość w **Administracji Grand Hotelu w Krakowie.**

FRANCISZEK BARTIK
Parowa fabryka pilników
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 22
wyrabia wszelkiego rodzaju
PILNIKI
w najlepszych gatunkach
jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.
Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny. 1211(5-?)

EKONOMISTA POLSKI
ROK II.
PISMO MIESIĘCZNE
poświęcone sprawom polityki ekonomicznej, sprawom finansowym, administracyjnym, handlowym i przemysłowym, wychodzi w objętości **ośmiu arkuszy we Lwowie**, pod redakcja:
Dr. Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Tadeusza Romanowicza, Dr. Tadeusza Rutowskiego, Stanisława Szczepanowskiego i Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi w formie wielkiego 1—1½ arkusza każdej soboty **Tygodnik ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Osobny dział inseratowy pomieszcza wszelkie ogłoszenia 1 raz po 15 centów od wiersza, następne razy z opuszczeniem znacznego rabatu.

Cena prenumeraty we Lwowie i na prowincji:
Ekonnomista Polski bez dodatku inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 50 cnt., kwartalnie 3 złr. 75 cnt., miesięcznie 1 złr. 25 cnt. Ekonomista Polski z dodatkiem inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
W W. Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i Cesarstwie ceny też same. 072(12-12)

Prenumeratę przyjmuje:
Administr. Ekonomisty Polskiego i Tygodnika ekonomicznego
we Lwowie plac Bernardyński l. 7.
tudzież wszystkie księgarnie lwowskie.
Skład główny:
We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. W Krakowie S. Krzyżanowskiego. W Warszawie Gebethnera i Wolffa.
Adres redakcji: **ul. Teatralna L. 5.**

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Koprenika l. II. 1067(29-?)

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(131-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wadowic, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
?.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 3?3) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·3? „	(pociąg mięszany Nr. 2?31) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 24?8) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 35?) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4?3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(53-?

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 3 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 75	136 7
Marki niemieckie	56 40	56 80
20-to franków waluta	9 15	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
4% gal. Obligacje propinacyjne 26-letnie	[illegible]	[illegible]
4% galicyjska pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Tow. kr. kr. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ 41 let.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ 41 let.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ 56 let.	[illegible]	[illegible]
4½% Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% Kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	[illegible]	[illegible]
5% Losy z r. 1860 Lit. A za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
5% Listy kw. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1860 ... w rub. i kop.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	211 —	[illegible]
Galicyjski Bank hip. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku hip. we Lw. 200 złr.	307 —	[illegible]
Tow. kr. kred. ziem. we Lwowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akc. Banku kred. ziem. w Krakowie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węgier.	[illegible]	[illegible]
„ włoskie	[illegible]	[illegible]
Bazylika Bud.-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 2 kwietnia. **Obligi długu państwa.**		
4⅕% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
4⅕% „ srebrna	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	110 70	110 ?0
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 10
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	[illegible]	[illegible]
5% „ 1860 po 500 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 „ 100	[illegible]	[illegible]
4% Renta węg. papierowa	[illegible]	[illegible]
4% „ złota	[illegible]	[illegible]
5% „ papier.	[illegible]	[illegible]
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	[illegible]	[illegible]
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indemn. 10% podatk.	[illegible]	[illegible]
5% Galicyjskie poż. kraj. z r. 1883	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ z r. 1884	[illegible]	[illegible]
4½% gal. Obligacje propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 złr.	[illegible]	[illegible]
Credit Bank. gal. 200 „	[illegible]	[illegible]
Oest. Länderbank 200 „	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Bank 600 „	[illegible]	[illegible]
Unionbank 200 „	[illegible]	[illegible]
Wiener Bankverein 100 „	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny 140 „	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein 200 „	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ 1050 „	[illegible]	2790

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. 210 złr. 5%	212 50	212 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4½%	179	180
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. połączona 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Nord-Ost. 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ papier. 50 lat	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kredyt.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ hipot.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ prem.	[illegible]	[illegible]
4% Bank austr.-węgierski	[illegible]	[illegible]
4% „ „	[illegible]	[illegible]
4% Węg. Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4½%	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 200	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. I. 200 „	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn. 500 fr. 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	[illegible]	[illegible]
„ złot. 200 „	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków 200 „	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Nordost. 200 „	[illegible]	[illegible]
„ Ostb. 200 „	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie 100	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt. 5	[illegible]	[illegible]
Kredytowe 100	[illegible]	[illegible]
Insbruk. 20	[illegible]	[illegible]
Krakowskie 20	[illegible]	[illegible]
Lublańskie 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) 40	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austr. 10	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie 5	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 10	[illegible]	[illegible]
Salzburskie 20	[illegible]	[illegible]
St. Genois 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy rosyjski za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
Lwów 2 kwietnia.		
Akcje Banku hipot. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ Banku kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
4% „ „	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kom. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Warszawa 2 kwietnia.		
5% Listy zast. I ser.	[illegible]	[illegible]
„ III	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
„ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ III	[illegible]	[illegible]
„ IV	[illegible]	[illegible]

LUDWIK HALSKI HANDEL ŻELAZA W KRAKOWIE poleca noże stołowe i kuchenne, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, łyżki, łyżeczki, tace i t. p. wyroby z Alpaki, Chińskiego srebra i Selekty, oraz rozmaite naczynia kuchenne.

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.